

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 4 bm. wysłuchało informacji o przebiegu spotkań prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza z kanclerzem Republiki Austrii — Bruno Kreiskim. Biuro Polityczne wyraża zadowolenie z rezultatów rozmów, podkreśliło ich doniosłe znaczenie dla dalszego rozszerzania wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między Polską i Austrią oraz ich wkładu w rozwój pokojowej współpracy w Europie.

W kolejnym punkcie obrad rozpatrzono informację o przebiegu i wynikach drugiej sesji Polsko-Francuskiej Międzyrządowej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej, Naukowej i Technicznej.

Biuro Polityczne stwierdziło, że działalność Komisji powołanej do życia układem z dnia 5. 10. 1972 r. zawartym w wyniku wizyty E. Gierka we Francji, przyczynia się do szybkiego rozwoju przyjaźni współpracy leżącej w interesie obu krajów i sprzyjającej kształtowaniu pokojowych stosunków na naszym kontynencie.

Opracowane w czasie sesji programy powinny zapewnić dalszy wzrost obrotów handlowych, rozszerzenie kooperacji przemysłowej i objęcie współpracą nowych dziedzin gospodarki. Biuro Polityczne zaleciło rządowi przystąpienie do realizacji podjętych na sesji ustaleń.

W ramach prac nad realizacją uchwał XV Plenum KC PZPR Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaakceptowało przedłożony przez rząd projekt programu zaopatrzenia rolnictwa w pasze treściwe w latach 1975—1980. Uwzględniając potrzeby racjonalnego żywienia zwierząt oraz maksymalne wykorzystanie możliwości zwiększenia krajowej produkcji pasz wysokobiałkowych — przewiduje się dalszy poważny wzrost dostaw pasz treściwych z zasobów państwowych do 1980 r.

W latach następnej pięcioletki zbudowane będą w przyspieszonym cyklu inwestycyjnym liczne wytwórnie pasz treściwych, zakłady produkcji komponentów białkowych, farmaceutyków paszowych oraz dodatków mineralnych.



Do niedawna śnieg był tylko w Karkonoszach. Obecnie zima znów jest wszędzie.

Stosunki ZSRR—ARE ■ Sytuacja na Bliskim Wschodzie

Kairska rozmowa Gromyko — Sadat

KAIR (PAP)
We wtorek 4 bm. odbyło się w Kairze spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki z prezydentem ARE Anwarem Sadatem. Omówiono stan dwustronnych stosunków i wyrażono wolę obu stron kontynuowania polityki zmierzającej do rozszerzenia i pogłębienia tych stosunków, u których podstaw leży układ o przyjaźni i współpracy między ZSRR i ARE.

Prezydent ARE i minister spraw zagranicznych ZSRR wymienili również poglądy na sytuację na Bliskim Wschodzie, która w wyniku trwającej agresji Izraela i jego odmowy wykonania odnośnych uchwał ONZ, nadal jest skomplikowana i napięta. Rozpatrzone propozycje, których realizacja skutecznie przyczyniłaby się do jak najszybszego uregulowania problemu bliskowschodniego i do ustanowienia sprawiedliwego i trwałego pokoju w tym rejonie.

W poniedziałek, w pierwszym dniu wizyty A. Gromyki w Egipcie minister spraw zagranicznych ARE I. Fahmi wydał na jego cześć obiad. Ministrów wygłosił przemówienie. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Odnaczenie Zenona Nowaka

WARSZAWA (PAP)

Członek KC PZPR, ambasador PRL w Związku Radzieckim Zenon Nowak udekorowany został 4 bm. na uroczystości w Belwedrze Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Odnaczenie to Rada Państwa nadała Z. Nowakowi w 70 rocznicę jego urodzin w uznaniu wkładu wniesionego w walkę polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego oraz zasług w budowie i rozwoju Polski Ludowej.

W uroczystości uczestniczyli Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, członkowie Biura Politycznego i sekretariatu KC PZPR. Aktu dekoracji dokonał Henryk Jabłoński.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

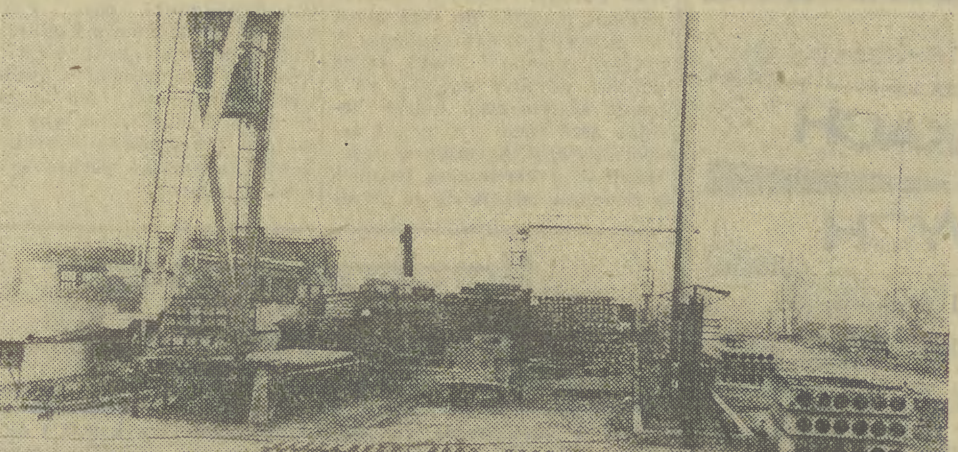
GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



3 bm. w Nikozji odbyła się konferencja prasowa prezydenta Cypru arcybiskupa Makariosa poświęcona sprawie uregulowania kryzysu cypryjskiego.

CAF — AP — telefoto



Zakłady Prefabrykacji PZGS w Wadowicach produkują gotowe elementy budowlane przeznaczone do budowy magazynów, sklepów i innych obiektów dla krakowskich wsi. Fot. OTTO LINK

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług wydało zalecenia, dotyczące harmonogramów pracy handlu i usług w dodatkowych 12 dniach wolnych od pracy w br. i w dniach je poprzedzających. Podano również podstawowe kryteria, które organy administracji terenowej powinny uwzględnić, podejmując decyzje w tym zakresie.

Generalnie obowiązuje zasada, że w dni powszednie,

„HANDLOWY MODEL“ WOLNYCH SOBÓT

gdy czynna jest cała sieć handlu i usług, godziny otwarcia placówek powinny być ustalone tak, aby sprzedaż wszystkich towarów i korzystanie z usług było możliwe w ciągu co najmniej 3 godzin poza godzinami normalnej pracy zawodowej ludności.

W niedziele i święta (poza dorocznymi świętami, w których handel nie pracuje) powinno się umożliwić — w określonych godzinach — dokonywanie zakupów niezbędnych artykułów podstawowych, jak pieczywo, mleko oraz okolicznościowych (kwiaty, upominki, itp.). (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

O skargach, wnioskach i listach obywateli ■ Przegląd zatrudnienia w regionie

(Inf. wł.) Sposób załatwiania skarg i wniosków wpływających do instancji partyjnych jest jednym z ważnych składników opinii o partii w ogóle. Stąd też Egzekutywa KW temu zagadnieniu poświęca tak wiele uwagi, wychodząc z założenia, że nie ma spraw drugorzędnych. To co wydaje się drobiazgiem w odniesieniu do skali problemów podejmowanych w kraju czy regionie, dla konkretnego człowieka jest sprawą najważniejszą, czasami tygodniową. Choć stwierdzenie to brzmi jak truizm, ale w relacji z wczorajszymi obradami Egzekutywy KW trzeba go było przytoczyć, gdyż ilość spraw załatwionych fte, często bezudownie przez różne urzędy jest wciąż spora. Chociaż z przedstawionej statystyki wynika, iż w ciągu ostatniego roku ilość skarg adresowanych do KW czy KP, KM, KD zmniejszyła się, tym niemniej nie stanowi to podstawy do szczególnej satysfakcji.

Faktem jest, że po reorganizacji administracji lepiej pracują urzędy gminne, że sprawniej funkcjonują urzędy w miastach i powiatach. W dalszym ciągu jednak dużo ludzi zwraca się do partii, prasy, związków zawodowych, o pomoc, i co jest smutne, często w załatwieniu prostych, oczywistych spraw. Okazuje się wówczas, że po interwencji, sprawę można było załatwić szybko po myśli obywatela. Czy jest to zła wola urzędników? Wszem stwierdzono i takie przypadki, ale znacznie częściej nieznajomość przepisów lub zwykłe aseruantstwo jest przyczyną odsyłania interesantów z przyszłowym kwitkiem. Byłoby jednak niesprawiedliwie obarczać winą wyłącznie pracowników urzędów. Pewna część skarg i zażaleń nie znajduje żadnego uzasadnienia. Czyżby autorzy tych elaboratów, pisząc do KC czy do KW sadzili, iż bez zbędnej sprawy podjęte będą decyzje po ich myśli, często kosztem innych współobywateli? Jest wreszcie grupa skarg, które zakwalifikować należy do słusznych, ale nie zawsze są możliwości udzielenia szybkiej pomocy. Są to głównie sprawy mieszkaniowe. Egzekutywa zaleciła Wydziałowi Listów i Inspekcji KW, aby w trakcie rozpatrywania skarg i zażaleń ujawniać źródła (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie ludzi dobrej roboty w rolnictwie

Wyzwolenie rezerw i inicjatyw wsi

(Inf. wł.) Ludzie dobrej roboty znajdują w naszym kraju coraz większy szacunek. Im bowiem należą się szczególne słowa uznania za trud i wysiłek, za inicjatywy i usprawnienie organizacji, za przedsięwzięcia realizowane w czynie społecznym. Wczoraj byliśmy świadkami takiej uroczystości, która odbyła się w gmachu KW PZPR z inicjatywy WK FJN — spotkania ludzi dobrej roboty z okazji podsumowania Rolniczego Czynu 30-lecia. Obok wyróżnionych rolników, przedstawicieli nagrodzonych powiatów, gmin i wsi oraz instytucji i przedsiębiorstw działających na rzecz rolnictwa, w spotkaniu udział wzięli m. in.: I sekretarz KW PZPR Józef Klasa, wojewoda krakowski Wit Działek, przewodniczący WK FJN Józef Nagórski, wiceprezes WK ZSB Tadeusz Gruska, sekretarz WK SD Zdzisław Bielawski.

Jak rok długi trwała szlachetna rywalizacja. Każdy miesiąc przynosił nowe inicjatywy i konkretne efekty w postaci dodatkowych tysięcy ton mięsa, zboża, milionów litrów mleka, dodatkowo zagospodarowanych użytków zielonych, zwiększenia uprawy jęczmienia, pszenicy, owoców i warzyw. W minionym roku rolnicy indywidualnie zorganizowali w całym województwie kilkadziesiąt zespołów hodowlanych, uprawowych, maszynowych i sadów zlokalizowanych, oraz zespołów szkółki.

Równocześnie ze zwiększoną produkcją rolną wieś krakowska wykonywała czyny społeczne na rzecz własnych środowisk. Zaangażowane w nie były całe gminy i powiaty, pracownicy gospodarstw państwowych i spółdzielczych, POM i przemysłu rolnospożywczego. Dzięki nim krakowska wieś wzbogaciła się o nowe (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Delegacja powiatu proszowickiego — St. Perlik, K. Wiłk i L. Konieczny składają meldunek o realizacji zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych w ub. roku.

Fot. OTTO LINK

Zakończenie spotkania w Paryżu

We wtorek w Paryżu zakończyło się spotkanie prezydentów Francji Valéry'ego Giscard d'Estaing i kanclerza RFN, Helmuta Schmidta. Komentując swe rozmowy dla francuskiej TV Giscard d'Estaing stwierdził, że stosunki między krajami są zbliżone w dziedzinie zachodnioeuropejskiej polityki rolnej i renegocjacji warunków członkostwa W. Brytanii w EWG oraz ideologicznych, jeśli chodzi o rozwiązanie problemu energii.

Rokowania SALT-II

We wtorek w lokalu stałego przedstawicielstwa ONZ w Genewie spotkały się delegacje radzieckie i amerykańskie uczestniczące w rozmowach o ograniczeniu zbrojeń strategicznych (SALT II). Delegacji radzieckiej przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, Władimir Siemionow, delegacji USA — ambasador do specjalnych poselstw, Alexis Johnson.

Porażka Heatha

W przeprowadzonych we wtorek wyborach lidera brytyjskiej Partii Konserwatywnej dotychczasowy przywódca, były premier Edward Heath, poniósł niespodziewaną porażkę. Po raz pierwszy w historii W. Brytanii konserwatyści oddali największą liczbę głosów (130) na kobietę — Margaret Thatcher.

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości 139 głosów (na 276 głosujących członków frakcji parlamentarnej Partii Konserwatywnej), druga tura wyborów odbędzie się w przyszły wtorek.

Sytuacja w Erytrei

W poniedziałkowym wywiadzie w dzielnym szwedzkiem dzienniku „Göteborgs-Posten” generał Teferi Bante — przywódca rządu tymczasowego Etiopii — oświadczył, że zastępuje ostre środki wobec rebeliantów na erytryjskich, których określił jako „włóczęgów i chłopców” nie reprezentujących Erytryjczyków. Jak donoszą agencje zachodnie, w Asmarze — stolicy Erytrei — po czterodniowych walkachapanował względny spokój.

Konferencja prasowa Waldheima

Sekretarz generalny ONZ — Kurt Waldheim — spotkał się 4 bm. w Brukseli z dziennikarzami w międzynarodowym ośrodku prasowym. Waldheim wyraził przekonanie, że najważniejsze problemy nękające dzisiejszy świat mogą i powinny być rozwiązywane tylko poprzez rokowania i kontakty kanałami dyplomatycznymi. Dotyczy to zwłaszcza konfliktu bliskowschodniego, którego uregulowanie wymaga cierpliwości i stopniowych zabiegów dyplomatycznych oraz konsekwentnego prowadzenia prac konferencyjnych genewskich.

Tego samego dnia Kurt Waldheim przybył do Bonn z wizytą oficjalną.

Spotkanie w Bonn

Prezydent RFN — Walter Scheel — przyjął we wtorek w Bonn kierownika stałego przedstawicielstwa NRD w RFN — Michaela Kohla.

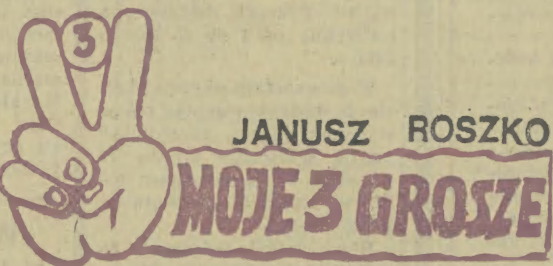
Dziś na str. 7

wyniki losowania premii samochodów PKO

Telewizyjna „Panorama” nawołuje: „Nie bądź obojętnym. Oto nasze hasło”. Doceniam i popieram. Nie powinniśmy być obojętni. Gdziekolwiek dzieje się komuś krzywda, gdzie panoszą się tajaństwo — bo przecież i takie są — mają miejsce w kraju — winniśmy wystąpić czynnie. Zwalczając je. Tak zrozumiałe hasło „Panoramy” i przyjęłem za swoje. To szlachetne i piękne hasło. Zapamiętałem je tym bardziej, że tego dnia dołączyłem do mnie opowieść pani Stasi. Wróciła zapłaconą z pewnego urzędu, który rezyduje w pięknych, palacowych salach i długo nie mogła wykrztusić z siebie słowa. Pani Stasia jest osobą opanowaną, pogodną, niezłym specjalnym nie zwraca na siebie uwagi. Pracuje w pewnej naukowej instytucji o charakterze laborantki. Zarabia przeciętnie średnio, bardzo się troszczy o dzieci, jest oszczędna etc.

Otóż pani Stasi należała się pewna znaczna kwota pieniędzy. Aby ją otrzymać — potrzebne jej było zaświadczanie z owego urzędu, dokąd udała się w nadziei, że otrzyma zaraz ładny papierek. Alisi płacone to były marzenia. „Za miśnię” — powiedziała elegancko ubrana urzędniczka. „Ale mnie bardzo zależy, ja chciałabym już!” — powiedziała pani Stasia. Wówczas urzędniczka mówi do swojej koleżanki: „Przepraszam”, ręką daje znak pani Stasi i razem wychodzą na korytarz.

Tak rozpoczyna się początek całej historii. Elegancka pani mówi: „Tutaj jedna pani może napisać to pismo na jutro”. Ja zaraz pójść do niej. Tylko



ko uprzedzam: ona nie bierze czekoladek, tylko pieniądze!

Pani Stasia pokornie udaje się zmienić 100 złotych, przygotowuje połowę tej kwoty w dziesięciogroszówkach. Nadechdź się piętra elegancka pani urzędniczka, niesie nawet potrzebne akta dla napisania żdanego papierka. Pani Stasia wręcza jej 50 złotych drobnymi, na co miła eleganckiej się wydłuża. Mówi sucho „Niech pani chwile poczeka” — i biegnie znowu gdzieś na piętro. Długo jej nie ma, po czym nadechdź energicznym krokiem i powiada: „Tamta pani powiedziała, że to za mało. Ona nie bierze mniej jak 100 złotych!” „To proszę mi oddać moje 50 złotych!” — powiada pani Stasia.

Dostaje jej. Chłodna informacja: „Zaświadczenie będzie za miesiąc”. I to już koniec. Pani Stasia odchodzi i płacze ze złości. Żeby płacić 100 złotych za zaświadczenie? To za dużo.

Tyle dowiedziałem się od pani Stasi pierwszego

dnia i nawet już wymyśliłem tytuł felietonu. „Pani Stasia i szakale”. Te dwie elegancie urzędniczki. A właściwie to jedna elegancka i ta druga, o której nie wiemy jak wygląda, bo rezyduje gdzieś w wyższych regionach gmachu. Dwie panie, które urządziły sobie obrzydliwy interes wyciągania ostatnich groszy przeważnie od ludzi nie najlepiej sytuowanych. Szakale w łniących botkach, pachnące paryską ambra, ubierające się w komiwoje ciuchy za grosz wydarty ludzimi biednymi. Obrzydliwy proceder szakali pici żeńskiej, pozbawionych skrupułów, które zgarniały się w urzędzie mającym na celu Dobro Ludzkości.

Na drugi dzień pani Stasia zmienia zdanie. „Już mi przeszło. Wytłumaczył mi mąż, że przecież nie mam świadka, że mnie zniszcza, gdyby pan redaktor napisał. Albo mi w ogóle tego zaświadczenia nie dadzą” — powiada. „A to ogółie to jeszcze by była sfera, gdyby te urzędniczki ukarano, to wszyscy by na mnie źle patrzyli. Że to ja winna jestem ich złej woli”. Sprawy

pani Stasia zatem wycofuje z mego felietonowego urzędu. Alisi we mnie wzbiera oburzenie i to podwójne. Z natury nie jestem obojętny. Tym razem zaczyna mnie brać cholera. Znalazłem się w jakimś podwójnym nelsonie zła, które nagle przyduło mnie i każe milczeć. A ja wiem o sprawie wyjątkowo obrzydliwej. Być może po opublikowaniu jej inne szakale podobnego autoramentu przychłonna. Przesłana brać tapówki za wydawanie zaświadczeń, co jest ich zwykłym obowiązkiem. A tak — bo trudno uznać to za „drobną gratyfikację” — są to normalne tapówki.

Opowiadam sprawę koleźce. Nie dziennikarz, pracuję w terenie, zna życie. „Stary, ale te panie pewnie to wykonywały po godzinach pracy. I dlatego można było to zaświadczenie otrzymać na drugi dzień! Jak się coś chce poza koleżnością, to trzeba płacić!”

Opowuje: „Jeżeli nawet te panie robią to po godzinach pracy w domu, to pobierają za usługę wygórowane ceny, ładnie. Ale takie uważam, że przy urzędzie wysokiej rangi nie można prowadzić takiego pokątnego interesu, żerując na biednych ludziach.”

„Co ty tam wiesz o życiu!” — wzdycha mój kolega terenowiec. „Żebyś ty wiedział jak się różne sprawy załatwiają”.

„No to powiedz!” — atakuje.

Nie powie. Pani Stasia się wycofuje. I fakcie tu walcząc z szakalami? Jak nie być obojętnym? Jak tępić zło, jak plenić łajdakstwo?

Może jednak zastanowi się pani, pani Stasio, może zastanowisz się drogi Z., kolega z prowincji. Będzie nas już troje, walczących z szakalami. Inni nam pomogą.

**CO, GDZIE
KIEDY?**

SRÓDA

5

LUTEGO

Agaty

KINA



KIJÓW: Potop cz. II (pol. b.o. — 16.30, 20. UCIECHA: Och, ja pan szlachony (ang. lat 15) — 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WARSZAWA:** Bilans kwartalny (pol. lat 15) — 15.45, 18, 20.15. **WŁOCŁAWEK:** róży bez ognia (pol. lat 15) — 15.45, 18, 20.15. **APOLLO:** Grzesznik natura (wł. lat 15) — 12.30, 15.45, 18, 20.15. **WANDA:** Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (fr. lat 15) — 10, 12. **Czesławiły** człowiek (ang. lat 13) — 12.30, 15.45. **Nieznany** **MIŁOŚĆ** **GWARDA** **Cenny** tulp (fr. lat 15) — 14.30, 1. 19.30 seans kina. **WRZOS:** Wł. **rum.** (rum. b.o.) — 18, 20, 21. **WISŁA:** Dom wampirów (ang. lat 15) — 11, 20. **Albatros** (fr. lat 15)

10.15. **PAZA: Złoty Kłosał:** Księżniczka zarządza (węg. 6.0.)

11.15. **PASA2: Przygody Bolka i Lolka** — 10, 11, 15, 15, 17. **Niemieński Filip i Flap (USA lat 15)**

12. **Mirza (USA lat 15)** — 10, 15

12. **UGOREK: Gdzie jest generał** (pol. b.o.) — 17, 19. **MIKRO: Bez wyznaczonego celu** (węg. 6.0.)

13.15. **10.00. ZOLNIERZA1:** Bezbronne naskietki (USA lat 15)

14.15. **ROTUNDA: Szpital** — 16, 18. **Nocny maraton filmowy** — pocz. 20 (lat 15) Most (jug.). **Bitwa nad Neretwą (jug.)**, **Michał Srogon** — kur. carski (wł. tr. RFN, bulg.).

15. **POCZ. BARANOM:** Simon Bolivar (hiszp. b.o.) — 15, 15, 15, 20.15.

PROKOCIM — ZZZK Kolejarzy Oto jest głowa zdradcy (ang. 1.15).

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Potop cz. II (pol. b.o.) — 16, 19. **SWIT M. SALA:** Szakal z Nahueltoro (ang. 1.15) — 15, 30.15. **17.30. Potop** (węg. 6.0.) — 15, 30.15. **SWITOWID D. SALA:** Poromocznia o kobietach (USA lat 18) — 15, 45, 18, 20.15. **SWIATOWID M. SALA:** Poromocznia o kobietach (USA lat 18) — 15, 45, 18, 20.15. **SWIATOWID D. SALA:** Poromocznia o kobietach (USA lat 18) — 15, 45, 18, 20.15. **SWIATOWID M. SALA:** Poromocznia o kobietach (USA lat 18) — 15, 45, 18, 20.15.

PROGRAM II

4.30. **Wlad. 4.35 Dzień dobiegł piersza** zmiład z Rogzi. **Lubelskiej 5.00 Poranek** zmiład z Rogzi. **Lubelskiej 5.30 Wład. 5.35** Piel min di naprzej. **5.45 Aud. dla wsi w ojcass. W. Osmandy. 5.55 Agrocen** inoncy. **6.00. Wład. 6.15** Kalendarz Rad. **6.15** 14 sek. **Wład. 6.30** Wład. **6.35** Kom. **6.45** Wład. **6.50** **Wład. 7.00** **Wład. 7.05** **Wład. 7.10** **Wład. 7.15** **Wład. 7.20** **Wład. 7.25** **Wład. 7.30** **Wład. 7.35** **Wład. 7.40** **Wład. 7.45** **Wład. 7.50** **Wład. 7.55** **Wład. 8.00** **Wład. 8.05** **Wład. 8.10** **Wład. 8.15** **Wład. 8.20** **Wład. 8.25** **Wład. 8.30** **Wład. 8.35** **Wład. 8.40** **Wład. 8.45** **Wład. 8.50** **Wład. 8.55** **Wład. 9.00** **Wład. 9.05** **Wład. 9.10** **Wład. 9.15** **Wład. 9.20** **Wład. 9.25** **Wład. 9.30** **Wład. 9.35** **Wład. 9.40** **Wład. 9.45** **Wład. 9.50** **Wład. 9.55** **Wład. 10.00** **Wład. 10.05** **Wład. 10.10** **Wład. 10.15** **Wład. 10.20** **Wład. 10.25** **Wład. 10.30** **Wład. 10.35** **Wład. 10.40** **Wład. 10.45** **Wład. 10.50** **Wład. 10.55** **Wład. 11.00** **Wład. 11.05** **Wład. 11.10** **Wład. 11.15** **Wład. 11.20** **Wład. 11.25** **Wład. 11.30** **Wład. 11.35** **Wład. 11.40** **Wład. 11.45** **Wład. 11.50** **Wład. 11.55** **Wład. 12.00** **Wład. 12.05** **Wład. 12.10** **Wład. 12.15** **Wład. 12.20** **Wład. 12.25** **Wład. 12.30** **Wład. 12.35** **Wład. 12.40** **Wład. 12.45** **Wład. 12.50** **Wład. 12.55** **Wład. 13.00** **Wład. 13.05** **Wład. 13.10** **Wład. 13.15** **Wład. 13.20** **Wład. 13.25** **Wład. 13.30** **Wład. 13.35** **Wład. 13.40** **Wład. 13.45** **Wład. 13.50** **Wład. 13.55** **Wład. 14.00** **Wład. 14.05** **Wład. 14.10** **Wład. 14.15** **Wład. 14.20** **Wład. 14.25** **Wład. 14.30** **Wład. 14.35** **Wład. 14.40** **Wład. 14.45** **Wład. 14.50** **Wład. 14.55** **Wład. 15.00** **Wład. 15.05** **Wład. 15.10** **Wład. 15.15** **Wład. 15.20** **Wład. 15.25** **Wład. 15.30** **Wład. 15.35** **Wład. 15.40** **Wład. 15.45** **Wład. 15.50** **Wład. 15.55** **Wład. 16.00** **Wład. 16.05** **Wład. 16.10** **Wład. 16.15** **Wład. 16.20** **Wład. 16.25** **Wład. 16.30** **Wład. 16.35** **Wład. 16.40** **Wład. 16.45** **Wład. 16.50** **Wład. 16.55** **Wład. 17.00** **Wład. 17.05** **Wład. 17.10** **Wład. 17.15** **Wład. 17.20** **Wład. 17.25** **Wład. 17.30** **Wład. 17.35** **Wład. 17.40** **Wład. 17.45** **Wład. 17.50** **Wład. 17.55** **Wład. 18.00** **Wład. 18.05** **Wład. 18.10** **Wład. 18.15** **Wład. 18.20** **Wład. 18.25** **Wład. 18.30** **Wład. 18.35** **Wład. 18.40** **Wład. 18.45** **Wład. 18.50** **Wład. 18.55** **Wład. 19.00** **Wład. 19.05** **Wład. 19.10** **Wład. 19.15** **Wład. 19.20** **Wład. 19.25** **Wład. 19.30** **Wład. 19.35** **Wład. 19.40** **Wład. 19.45** **Wład. 19.50** **Wład. 19.55** **Wład. 20.00** **Wład. 20.05** **Wład. 20.10** **Wład. 20.15** **Wład. 20.20** **Wład. 20.25** **Wład. 20.30** **Wład. 20.35** **Wład. 20.40** **Wład. 20.45** **Wład. 20.50** **Wład. 20.55** **Wład. 21.00** **Wład. 21.05** **Wład. 21.10** **Wład. 21.15** **Wład. 21.20** **Wład. 21.25** **Wład. 21.30** **Wład. 21.35** **Wład. 21.40** **Wład. 21.45** **Wład. 21.50** **Wład. 21.55** **Wład. 22.00** **Wład. 22.05** **Wład. 22.10** **Wład. 22.15** **Wład. 22.20** **Wład. 22.25** **Wład. 22.30** **Wład. 22.35** **Wład. 22.40** **Wład. 22.45** **Wład. 22.50** **Wład. 22.55** **Wład. 23.00** **Wład. 23.05** **Wład. 23.10** **Wład. 23.15** **Wład. 23.20** **Wład. 23.25** **Wład. 23.30** **Wład. 23.35** **Wład. 23.40** **Wład. 23.45** **Wład. 23.50** **Wład. 23.55** **Wład. 24.00** **Wład. 24.05** **Wład. 24.10** **Wład. 24.15** **Wład. 24.20**

WALA: Iwan Wasiliewicz zmienia
 zawał (ZSRR lat b.o.) — 15, 17, 19.
SFINKS: Człowiek w pęklynu
 krawca (r. l. 19) — 15, 18, 19.
SKAWINA: Motnik i Nibelung
 Molinier (USA l. 18). Junak:
 Świeżegołowego Nowego Roku.
WIELBICZKA: — Górnik: Począ-
 tek naszego świata.
ZOO (Las Wojski): oddzielenie od
 godz. 9 do zmroku.
 Salon Gier Sportowych i Zrec-
 znicowania (Marka 34) 1 godz.
 10—21.

WYSTAWY

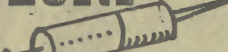
WAWEL: Konnasty (9—14.15),
 Zabrowoj (10—15.30), SKA-
 UENICE: (nlecz.), SZOLAJSKICH:
 (nlecz.), DOM MATEJKI: Florian-
 dowski (41 10—16), STARYCH:
 Płajarska 8 (10—16), STARA BOŻ-
 NIA: Szeroka 28 (10—14), Rynek
 13 (9—15), ARCHEOLOGICZNE:
 14 (14—19), PRZYRODNI-
 CZE: Sławkowska 17 (nleczynne),
 MUZEUM LENINA: Topolewa 10
 (9—18), Kr. Jadvigi 41 (9—13). ET-
 NOGRAFICZNE: pl. Wolności
 1 (nlecz.), KUF: Boh. Stalingradu
 3 (9—21), MTP. ML. POLSKI:
 Tejmajera 28 (11—14), KOPALNIA
 SOLI w Wieliczce (9—16), GAZE-
 TOWY: Kępszyński 10 (11—19).

Tr. z Rzeszowa, 17.00 Kwadr. akad.
 17.15 Jazd na gorąco — jazz na pla-
 mno — aud. R. Kowala, 17.30 Wa-
 szej koniok. 17.45 Nowy koncert
 szef. koniok. — aud. opic.
 Mieczki, 18.00 Dzień Krak. 18.30
 Echo dnla, 18.20 Prok. 18.30
 Hermes — mag. händl, weta-
 10.00 Veljanowsky — Sonata Nda
 Nis. 19.15 17 lekcia jez. fr. 19.30
 „Kaskaderzy” — słuch. J. Blewici-
 cza, 20.30 J. Gbelius
 21.00 21.15 21.30 21.45 21.50 22.00
 Tryb. Kompoz. — Parvę 74, 23.30
 Mag. z kraju i ze świata, 21.50
 Wlad. 21.55 Rozmowy i refleksje
 pedag. 22.05 Stolecie aktualn.
 muz. — pod red. J. Ekierta, 22.30
 „Kvosen” — specyficzna forma
 teatru — cz. I aud. prof. Hissah-
 Furukawa z Japonii, 22.40 „Kufu-
 warszawskie” — notatki A. Sym-
 kiewicza, 23.00 Impresje i szosze
 aud. A. Zarebskiego, 23.30 Wlad.
 23.35 Co stychać w świecie, 23.45
 Guillaume Dufay — Missa Nisi
 Nominie, 24.00 Koniec pr. i hymn.

Na UKF 68.7 MHz.
 11.35—11.57 Testowy progr. sta-
 reofoniczny, 16.00 Powołające fa-
 le — czyli opow. o ludzich Radia-
 i z Radlem złączanych, 16.35 „U-
 kochalem lub biedny” — rep. J.
 Skrobota, 16.50 Muz. rozrywk.

PROGRAM III
 8.45 E. Ingra gra Chopina, 10.30
 Rolla, 10.30

DYEURY



CHIRURGICZNY: I Klinika
Chirurg. AM, Prądnicka 35/37,
Chirurg. DZIEC. I Klinika
Chirurg. AM, Kopernika 46, NEU-
ROLOGICZNY: Szpital Miejski
im. G. Narutowicza, Prądnicka 35,
G. Neurologiczny: Szpital Miejski
im. G. Narutowicza, Prądnicka 35,
KULISTYCZNY: Szpital Miejski
im. G. Narutowicza, Prądnicka 35,
G. Ginekologiczny: Klinika
Ginek. AM, Kopernika 23a.

tarium, 15.30 Herbatka przy samo-
warze. 15.50 Aktozjy o piosence,
16.20 Rock z nad Renu. 19.35 Co
wiecez powiesz, 20.00 Z teki me-
dycznej. 20.10 Wielki pianista S.
Rachmaninow, 20.50 Teatr: *Urocz-
niwicz*, 21.50 Opera tygodnia, 23.00
Nowe tomiki poetyckie S. Wasył.
23.15 E. Wild gra Paderewskiego.

TELEWIZJA



PROGRAM I

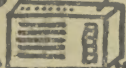
6.30 Techn. Roln. — Wskazówki
metodyczne. 7.00 Techn. Roln. —
Materiały. 7.30—8.30 Przerwa.
8.30 Złodzięce rowerów — film wł.
9.00 Dla szkół: Fizyka dla kl.
VIII, 10.10—12.45 Przerwa. 12.45 Te-
chnikum Roln. — Język polski.
13.20 Techn. Roln. — Matemat. 13.50

niemskiego I, wypadki tel. 09
achorowania i przewozy 380-55
I. Pokoju 209-01, 205-77
owa Huta 422-22, 417-70
odżęze 623-50, 557-37

APTEKI

Rynek Gł. 42, Pl. Wolności 7,
strowskiego 94 (tien), N. Huta —
entrum A bl. 3 (tien).

RADIO



PROGRAM I

5.50 Wład. 5.05 Rozm. Rola. 5.25
el. na dzień dobry. 5.30 Gmina.
0.00 Muz. wycinki „Mazowsze”.
0.00 Radiowy Poradn. Rolnika. 6.00
ład. 6.05 Bank spółd. radzi, po
ład. 6.10 Takt i minuty. 6.30
f. o progr. Pr. i TV. 6.35 NURT:
tyżnik obywat. i subiekty-
ny” — aud. doc. dr. J. Gni-
n. 5. Takt i minuty. 7.00 Sygn.
4. 7.17 Takt i minuty. 7.35
dzeń dobry kierowco. 7.40 Takt
minuty. 8.00 Wład. 8.05 U prz-
sł. 8.10 Mel. nasychny przysia-
ł. 8.35 S. Ractydz zaprasza. 9.00
ad. 9.05 „Płynne rzeczka” aud.
Kolago. 9.30 Moskwa z smel. i
osenka. 9.45 Przeboje prz. dla
0.00 Co czyta kraj. 10.00 Dedyka-
cz. muz. dzieciom. 10.30 „Wyspia-

Politechnika — Fizyka. 14.25 Polite-
technika — Fizyka (kurs przygot.).
15.00 NURT — nauczanie początko-
wo. 15.30 Informatyka. 15.30 Sprawozd.
mag. sport. 16.25 Program dnia.
16.30 DTW (kol.). 16.40 Dla ml. w-
dżów: Łatający Holender, 17.10
Reklama. 17.20 Losowanie Małego
Łotka. 17.30 Teatr w domu — film
j. 17.55 Kronika (Kr.). 18.15 Sylwet-
ki X Muz. 18.40 Spotkanie z me-
dyciną. 19.15 Reklama. 19.20 Do-
branoc (kol.). 19.30 DTW (kol.).
20.20 Złodzieje rowerów — film
prod. wł. 23.50 Nowa era złota
(kol.). 22.15 Wład. sport. (kol.).
22.55 Twarze teatru — Halina Wi-
lańska (kol.). 23.00 DTW (kol.).
23.15 Pr. na czwartek.

PROGRAM II

17.45 Program dnia. 17.50 Ludzi
naus. 18.20 Podróż do Gdańska —
film doc. TVP. 18.45 Godzina Or-
fideza. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTW
(kol.). 19.45 Informatyka. 20.00
Tyżdn. w Rodzinie (kol.). 20.30
21.20 — 24 godziny (kol.). 21.40
Wielkie sonaty, 22.00 Ślub bez o-
brączki — film prod. CSRS. 22.30
NURT — nauczanie początk. mat-
ematyki. 23.00 Program na czwar-
tek.

„Gazeta Krakowska” — organ
KW PZPR w Krakowie, ul.
Wielopole 1 Telefon centrala
235-60 Nie zamówionych re-
ktybów redakcja nie zwraca.
Druk Prasowe Zakłady Gra-
ficzne RS „Prasa — Książ-
ka — Ruch”. Kraków, ul.

aktualności

DODATKOWY SPEKTAKL TEATRU PANTOMIMY

Mimo nie najniższych cen biletów występy Wrocławskiego Teatru Pantomimy cieszą się w Krakowie olbrzymim powodzeniem. Dlatego też postanowiono dać dodatkowe przedstawienie XIII programu pt. „Przejeżdżam jutro”, które odbędzie się w Teatrze im. Słowackiego 6 lutego o godz. 15.00. Bilety już od dzisiaj do nabycia w kasie Teatru.

KLUB MIŁOŚNIKÓW TEATRU

Z inicjatywy widzów przy teatrze „Ere-66” powstał Klub Miłośników Teatru. Spotkania klubowe odbywać się będą w każdy poniedziałek o godz. 18.00 w sali teatru „Ere-66” (pl. Wolnica 1).

NASZE m MIASTO

PEJZAŻE ZŁOCKIEGO

Wczoraj, w galerii ZDK HIL (ul. Majakowskiego 2) otwarto pośmiertną wystawę pejzaży Leonarda Złockiego. Artysta ten — członek Klubu Plastyków przy ZDK HIL, zmarł w grudniu ub. roku. Malarstwem zajmował się od czasów gimnazjalnych. W okresie powojennym był również działaczem kultury, prowadząc przez kilka lat pierwszy teatr amatorski w Wałbrzychu. Od roku 1954 był pracownikiem Huty im. Lenina.

Większość jego prac to utrzymane w ciepłych, słonecznych tonacjach krajobrazy, a więc — tematyka charakterystyczna dla twórczości plastycznej amatorów, lecz równocześnie — do wód wielkiego umiłowania piękna natury. (hc)

W SKLEPACH „ARGEDU” przy ul. Kieleckiej 2 i Wrocławskiej 28 trzy razy w tygodniu odbywały się pokazy obsługi i działania sprzętu gospodarstwa domowego. Fachowe instruktorki demonstrowały więc miksery, roboty kuchenne, pralki — wszystko to, czym „Arged” bogaty. Jak dowiadujemy się w dyrekcji Przedsiębiorstwa, ta atrakcyjna forma reklamy obejmie w najbliższym czasie także sklepy kosmetyczne podczas cotygodniowych pokazów makijażu panie będą się mogły dowiedzieć jak, kiedy i jakie kosmetyki zapewnią im urodę.

OPOWIEŚĆ DOKTORANTA:

Mieszkają wraz z dzieckiem, żoną i teściową w 2 pokojach w domu przy ul. Barskiej 15. On jest na II roku studiów doktoranckich. W budynku, gdzie mieszkają, znajduje się na poddaszu niewielkie pomieszczenie — postarali się więc u administratora o zezwolenie na korzystanie z tej klitki. Starał się też o przydział na nią. Bez skutku. Wierząc jednak w ważność administratorskiego zezwolenia — korzystał z niej.

W międzyczasie administrator zmarł i wte-

żyje, więc komentowanie jego postępowania nie ma teraz sensu. W budynku przy ul. Barskiej 15 prowadzony jest remont, m. in. poddasza, co spowodowało konieczność jego opróżnienia. Pisma z nakazem eksmisji do pana U wysłano. Przy jej przeprowadzaniu obecni byli przedstawiciele Wydziału Lokalowego, a także MO.

Ponadto pan U zajmuje wraz z rodziną 2 pokoje z kuchnią (ok. 40 m kw.) i jak stwierdzono, nie są to warunki nie sprzyjające nauce. Nie wiadomo jeszcze, na co zostanie przeznaczony poddasz po remoncie. Oczywiście

pan U. może się wtedy starać o formalny na nie przydział.

NASZ KOMENTARZ:

Nie wiemy, czy po pomoc przyszedł do nas człowiek wyjątkowo beznadziejny wobec urzędowych sposobów załatwiania spraw, czy też... wyjątkowo cwany, chcący obejść prawo. Różni bowiem sprawy wyglądały w oświetleniu obu zainteresowanych stron. Nie to jednak najważniejsze. Dwie inne sprawy szczególnie są warte refleksji.

Pierwsza — to priorytet prawa nad interesami jednostki. „Peret mundus, fiat iustitia” (niech zginie świat, byle by była sprawiedliwość) — mawiali starożytni Rzymianie. I jakkolwiek nasze osobiste sprawy mogą nam się wydawać najważniejsze, zawsze nad nimi jest prawo broniące interesów społeczeństwa. Jemu musimy się podporządkować. Czy chcemy, czy nie.

Druga refleksja dotyczy sytuacji mieszkaniowej pracowników nauki. Wbrew twierdzeniom UD uważamy, że dwa pokoje to za mało na 4-osobową rodzinę, której jeden z członków pracuje naukowo. Wiemy — mieszkańcy w ogóle nie mają. Ale w tej konkretnej sprawie popieramy starania pana U. o dodatkowy metraż — nikomu raczej niepotrzebną klitkę na poddaszu.

propozycje

■ **ODCZYT T. KUŚLIŃSKIEGO** „Nowe kierunki w reżyserii” — godz. 18.00, Klub Literatów, ul. Krupnicza 22.

■ **MALARSTWO A. MODIGLIANIEGO I M. UTRILLA** ze zbiorów prof. Włodzimierza Hodysa — codziennie w godz. 9—21.00 na I p. KDK „Pałac pod Baranami”.

■ **„TAK TO SIĘ ZACZEŁO...”**: Wieczór wspomnień, wiersze i piosenki okresu powojennego. Wystąpią: T. Kwiatkowski, M. Korabiec, J. Polosiński, A. Czarnecki — godz. 18.15 MPIK, plac Centralny w Nowej Hucie.

■ **POKAZ FILMÓW**: rysunki Puszkina, Toulouse - Lautreca i inne — godz. 18.00, Klub Plastyków, ul. Łobzowska 3.

■ **POKAZ FOTOGRAMÓW** nadesłanych na konkurs „Lato 30-lecia” oraz dyskusja prowadzona przez J. Baranowskiego i Cz. Mostowskiego — godz. 19.00, Klub KTF, ul. Boh. Stalingradu 13.

■ **WEDRÓWKI PO WŁOSZACH** (Wenecja, Rzym, Rimini) — przebiega J. Kwasowej — godz. 18.00, Klub ZNP, Sienkiewicza 27.

■ **„SAN MARINO”** — najmniejsza republika świata — wrażenia z podróży dr M. Gerhardt — godz. 19.00, klub „Starówka”, ul. Szecepańska 5.

■ **POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO** — godz. 19.00, sala wykładowa Instytutu Biochemii Lekarskiej AM, ul. Kopernika 7.

Historia jednej eksmisji

dy zaczęły się kłopoty. Żądano opróżnienia poddasza, choć cała sprawa nie wydawała się panu U. nagłą. Ale kilka dni temu w jego mieszkaniu pojawili się czterech osoby z „ustnym” nakazem eksmisji. Przekazali, co mieli do przekazania i wyszli. Altiści w pół godziny później rozległo się pukanie do drzwi. Znała karmila właśnie malca i nie otworzyła. Wielce też zadziwiła się, gdy w chwili potem usłyszała głosy w... przedpokoju. Byli to ci sami urzędnicy, z którymi nie tak dawno się pożegnała. Drzwi otworzyli sobie sporej wielkości wytrychem. Dwaj panowie z bagażowymi pasami poczęli zaraz wynosić książki i notatki jej męża.

Zrozpaczone małżeństwo zwróciło się do nas z pytaniem: dlaczego administracja budynku nie wysłała wcześniej zawiadomienia o mającej nastąpić eksmisji? Dlaczego drzwi ich mieszkania otwarto przy pomocy wytrychu, dlaczego zniszczeniu uległy wypożyczone podręczniki o dużej wartości?

WYJAŚNIENIE WYDZIAŁU LOKALOWEGO URZĘDU DZIELNICOWEGO KRAKÓW-PODGÓRZE

Administrator, który wydaje bez zgody Wydziału Lokalowego pozwolenie na korzystanie z pomieszczenia — czyni to bezprawnie. Nie

W świecie barw i kształtów



Fot. Feliks Tuszyński

Gdyby zapytać zwykłego przechodnia, gdzie tworzą krakowscy artyści-plastycy, odparłby bez wątpienia: „nie wiem”. Tymczasem pracownie plastyków mieszczą się na ostatnich piętrach nowohuckich bloków. Ale nie tylko, bo i w Śródmieściu można je znaleźć. Jedną z nich jest przy ul. Szewskiej 21.

— Trudno do pana trafić... — zwracam się do właściciela pracowni — malarza Wiesława Obrzydowskiego.

— Dla chcącego nie ma nic trudnego, jak mówi przysłowie, ale ma pan rację. Najpierw trzeba się „przebrać” przez długie korytarze, podwórko i oficynę, by wreszcie po drewnianych krętych schodach dostać się na poddasze.

— A całe wnętrze pracowni jest po prostu ogromną wystawą... mnóstwo obrazów różnego formatu... — Właśnie kończę przygotowywać się do wystawy poplenerowej. Może zwiedzających ekspozycję zadziwi fakt, że nie pokazuję krajobrazów, jak przystało na malarza, który zaliczył pobyt na plenerze. Sądzę jednak, że już sam wyjazd, zmiana otoczenia daje plastykowi duże możliwości twórcze. A sam fakt, czy drzewo na obrazie „pochodzi” z krakowskich Plant czy z okolic Lanckorony nie ma dla mnie większego znaczenia. Nie musi być podobne, tak jak portret określonej osoby nie musi być koniecznie jej wiernym odbiciem. Pewne deformacje z powodów czysto plastycznych są często wskazane. Oczywiście odmienne zdanie na ten temat będzie miał malarz — realista z krwi i kości. Moim obrazem brak „gładkości”. To nie, wcale nad tym nie boję. Mało tego — pobrużdżoną fakturę zakładam od początku.

— Czy wywołali się pan spod wpływów ASP?

— Wydział Malarstwa ukończyłem w 1968 roku, od tego czasu minęło już więc parę lat samodzielnej pracy. Dlatego myślę, że wpływów uczelni już nie ma. Ale każdy długo boryka się z powrotem „do siebie”. Czasem jest to kwestia wielu lat.

— Widzę, że często maluje pan dziewczęta...

— Sami przecież napisaliście w śródownym Klubie Obecnym, że dziewczęta to bogactwo naszego regionu. Dla każdego malarza kobieta była zawsze nie odkrytym do końca kontynentem... Zresztą maluję także autoportrety. A będąc dzieckiem malowałem całymi dniami to wszystko co widziałem. Kiedyś poszedłem nawet za grupą Japończyków do fryzjera by tam — gdy będą strzyżeni — naszkicować ich małe portrety.

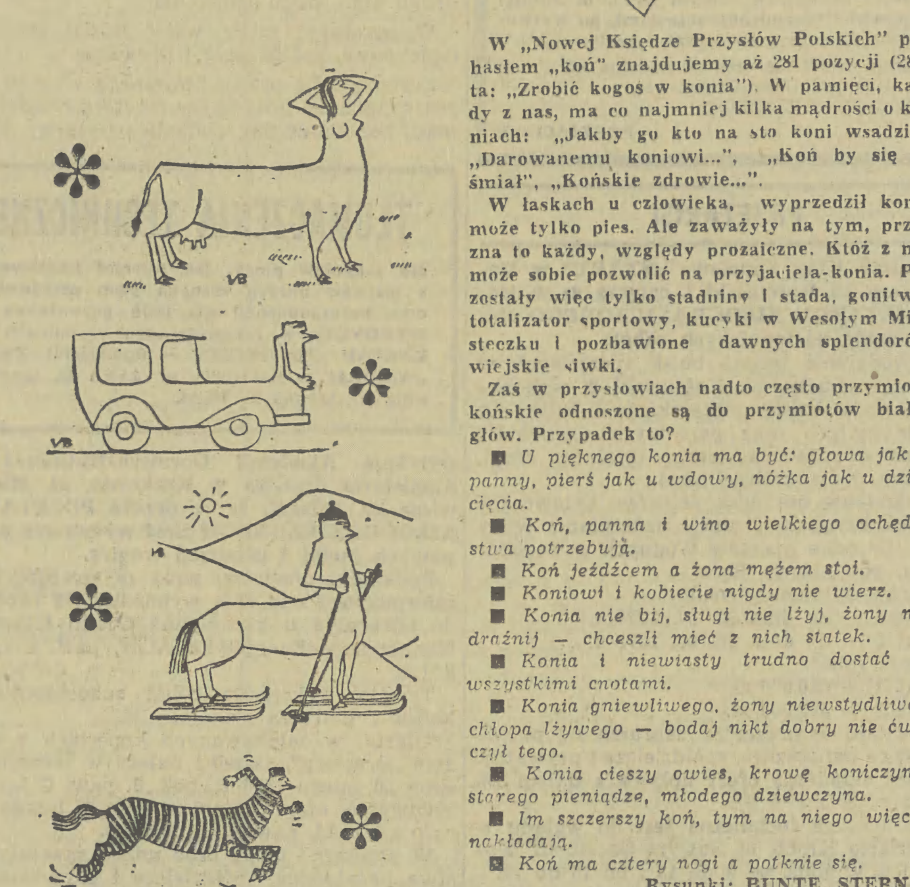
nie kłamał. Handlowcy z Domu Sportu słuchają z czasem pracy pogadanki radiowych i dobrze słyszeli. Klient dochodził roszczeń indywidualnie, a sprzedawcy występują zbiorowo. Kto zaś występuje zespołowo ma większy posłuch. Można przypuszczać, że personel

czynników. Klóci się Daniel Olbrychski z dziennikarzem „Kulturę” Mariuszem Ziomeckim, o którym z pogardą wyrażał się tydzień temu w „Gazecie Krakowskiej” Janusz Roszko karząc młodego publicystę niewymienieniem nazwiska. Nie mając prawie

ważką zastługą jest rozdzielanie nagród pośmiertnych i redagowanie pisma pt. „Prasa Polska”, które uczy nas pisać i żyć.

Interesującą postać klub sportowy Idei solidarności podporządkowuje się wszystko — łamiąc nie- rzadko wszelkie normy etyczne i obyczajowe Tadeusz Nowak, piłkarz Legii Warszawa, dał publicznie po buzi Andrzejowi Garlejewi z Wisły Kraków podczas pamiętnego meczu w stolicy. Natychmiast Wydział Dyscypliny i Wychowania PZPN ukarał Tadeusza Nowaka dziewięcioma miesiącami bezwzględnej dyskwalifikacji. Kara za łobuzerstwo — nauczka dla innych. Nie minęły trzy miesiące i surowo ukarany Tadeusz Nowak w nagrodę wyjechał do Australii, by bronić barw nie tylko Legii ale i reprezentować kraj!

Należy się więc cieszyć a nie irytować Tym bardziej, że „Życie Warszawy” ogłasza: „PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE POSZUKUJE MODELI I MODELEK”.



W „Nowej Księdze Przysłów Polskich” pod hasłem „koń” znajdujemy aż 281 pozycji (280-ta: „Zrobić kogos w konia”). W pamięci, każdy z nas, ma co najmniej kilka mądrości o koniach: „Jakby go kto na sto koni wsadził”, „Darowanemu koniowi...”, „Koń by się uśmieiał”, „Konię zdrowie...”.

W laskach u człowieka, wyprzedził konia może tylko pies. Ale zaważyły na tym, przynajmniej, względy prozaiczne. Ktoż z nas może sobie pozwolić na przyjaciela-konia. Pozostały więc tylko stadniny i stada, gonitwy, totalizator sportowy, kucyki w Wesołym Miasteczku i pozabawione dawnych splendorów wiejskie siwki.

Zas w przysłówiach nadto często przymioty koniskie odnoszone są do przymiotów białogłówn. Przypadek to?

■ U pięknego konia ma być: głowa jak u panny, pierś jak u wdowy, nóżka jak u dziewczęcia.

■ Koń, panna i wino wielkiego ochęd-stwa potrzebują.

■ Koń jeźdźcem a żona mężem stoi.

■ Koniowi i kobiecie nigdy nie wierz.

■ Konia nie bij, stugi nie lżyj, żony nie drażnij — chcesz mieć z nich statek.

■ Konia i niewiasty trudno dostać ze uszczuplonymi cnotami.

■ Konia gniwliwego, żony niewstydlivej, chłopu liźwego — bodaj nikt dobry nie ćwiczył tego.

■ Konia ciesz się cwiś, krowę konieczyna, starego pientadza, młodego dziewczynę.

■ Im szerszy koń, tym na niego więcej nakładają.

■ Koń ma cztery nogi a potknie się.

Rysunki: BUNTE, STERN

komunikaty

◆ Wydział Reżyserii Dramatu PWST w Krakowie zawiadamia, że egzaminy wstępne dla aktorów i pracowników artystycznych teatru, pragnących studiować reżyserię odbędą się w maju br. Zgłoszenia — do końca marca 1975 r. Informacji udzieli Dziekanat Wydziału Reżyserii Dramatu PWST, ul. Boh. Stalingradu 3/5, tel. 566-04.

◆ Muzeum Lenina w Krakowie informuje, że wystawa czasowa pt. „Włodzimierz Lenin — wystawa rysunków Mikołaja Żukowa” przy ul. Topolowej 5, zostaje zamknięta do odwołania w związku z remontem budynku. Pozostałe wystawy czynne są bez zmian.

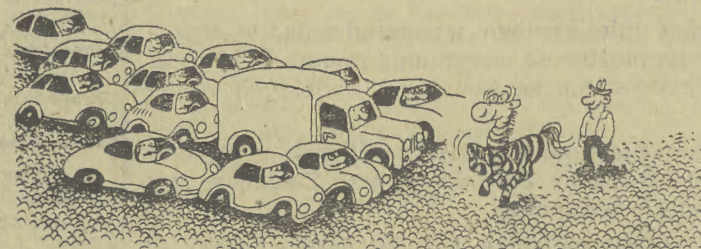
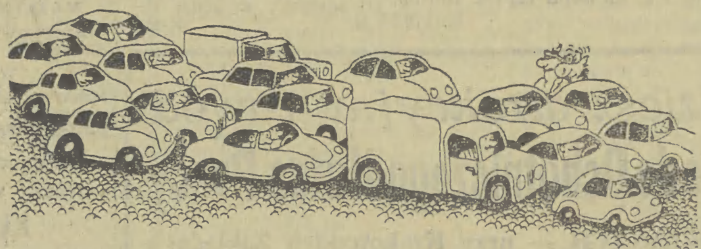
Wypadki

● Wczoraj autobus „san” należący do myślenickiego Oddziału PKS potrafił w pobliżu skrzyżowania ul. Konopnickiej z ul. Orawską usiłującą przebiec nagle przez jezdnię 65-letnia Henryk Klime, zam. przy ul. Spiskiej 3. Wypadek skończył się tragicznie: kobieta poniosła śmierć na miejscu.

● Na przejściu dla pieszych, na skrzyżowaniu al. Słowackiego z pl. Wolności potracona została przez samochód „fiat” 125p” 74-letnia Estera Gofron, zam. przy ul. Urzędniczej 22. Doznała ona ogólnych obrażeń.

● Służba Ruchu MO interweniowała w 17 wypadkach. (jk)

NASZE HASŁO:



• PRZECHODZIMY TYLKO PO ZEBRACH •

Nie wiem czy to dobre czy złe, ale nie mnie już nie irytuje Mam zresztą tanią i skuteczną receptę na wszelkie niepokoje. Najlepszą, jak sądzę, metodą wypracowywania cierpliwości, a co za tym idzie spokoju jest próbowanie zapalek pochodzących z ZPZ w Bystrzycy. Na przec 64 zap może zapłonąć jedna, no najwyżej trzy. Im mniej się zapala, tym oczywiście lepiej bo test na nieustępliwość i stabilność charakteru objawia się pełniej i uszczelnia. Możemy więc być jedynie wdzięczni fabryce w Bystrzycy, która gdzieś tam hen daleko na Dolnym Śląsku dba o nasze dobre samopoczucie i zdrowie.

Tymczasem słyszę, że ten i ów niepotrzebnie czymś się denerwuje zapominając o mądrej uwadze Wiktora Hugo. „Przez życie, jak przez błoto, idzie się z trudem” Napisał do mnie mgr inż. J. S. z Krakowa, że któregoś dnia o godz. 18.53 zamknięto przed nim — i wieloma innymi — bramy sklepu pl. Dom Sportu, choć han-

duje się tam oficjalnie do godz. 19.00. Mgr inż. J. S. wnterac w sprawiedliwość poalił się też w „Książce skarg i wniosków” owego Domu Sportu i od dyr Zakładu SDH „Jubilat” Henryka Dudzińskiego otrzymał uprzejmą informację HJ-3/061/1/75: „w sprawie

zamknięcia Domu Sportu w dniu 14. I. 1975 r. przeprowadziliśmy dochodzenie, które ustaliło, że sklep został zamknięty o godz. 19. Wszyscy pracownicy sklepu stanowczo twierdzili, że dopiero po usłyszeniu sygnału czasu w radiu i podaniu „minęła godzina 19” drzwi wejściowe zostały zamknięte”.

No cóż, mgr inż. J. S. nigdy już nie dowiedzie, że jego zegarek

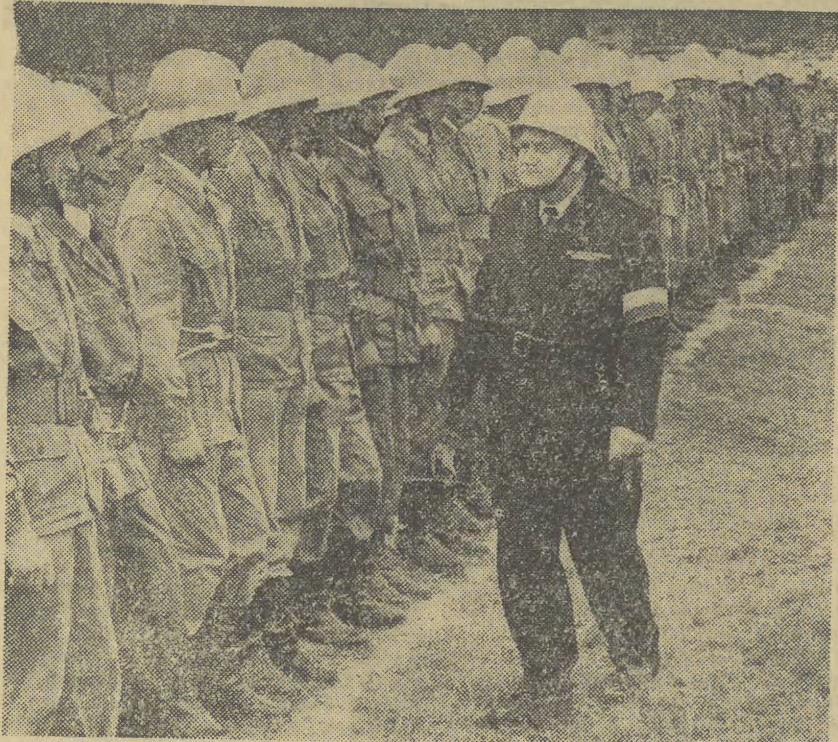
kiedyś skłóci się — bo takie wypadki bywają — a wówczas inne wersje wydarzeń trafią tam gdzie trzeba. Nadzieja więc znów w cierpliwości, a cierpliwość uczy ZPZ w Bystrzycy.

Na tym pozornie błahym przykładzie staram się donieść, że liczy się głównie interpretacja a moc przekonująca argumentów uzależniona bywa od wielu

Brunon Rajca

Rajcujemy na A—B (w środy)

Modele poszukiwani



STRAŻAK

Przedmiot westchnień niektórych naszych babć, co to w rynience chowały kotlet z obiadu dla swego dzielnego zucha. „Za mundurem panny sznurem...”, bo która by się oparła postawnemu, dziarskiemu strażakowi, bo której nie urzekły paradne mundury, błyszczące ozdobami helmy i wyzierające spod nich twarze wąsate, harde a zuchwale? A strażackie orkiestry? Nie ma chyba lepszych! Dusza rośnie jak uderzą w bębny i talerze, jak zadma w trąby, jak siarczyście zagrają marsza!

A niech no tylko stanie taki pod balkonem i huknie puzonem...

STRAŻACY

Znamy ich nie tylko z piosenek, galowych pokazów i defilad. Jakże często odwracamy głowy na dźwięk syreny czerwonego wozu strażackiego. I wówczas romantyczni chłopcy z niewieścich marzeń zamieniają się w twardych, odważnych i gotowych iść w ogień — strażaków.

Bo odwaga i poświęcenie to ich zawód...



Tekst i zdjęcia: J. SADECKI



OD DO ŚRODY

● Im więcej dopuści się zdrowego wyzicia emocjonalnego na polu kultury (a nasza epoka to możliwości daje), tym bardziej słabe strony natury ludzkiej sublimują się, bo sztuka jak sport, jak zabawa, oprócz tego, że jest pracą, jest wyzwoleniem, oczyszczeniem. (Prof. dr K. Estreicher — w wywiadzie dla ŻYCIA I NOWOCZESNOŚCI).

● Istnieje duża różnica między prawem szefa do odrębnego gabinetu, a prawem do wydzielonego apartamentu w zakładowym ośrodku wypoczynkowym. Ten pierwszy przywilej znajduje uzasadnienie w wymogach pracy, drugi — nie ma żadnego uzasadnienia. Jest niczym więcej jak przenoszeniem uprawnień służbowych w sferę życia prywatnego, gdzie powinny obowiązywać całkiem inne miary sprawiedliwości. (J. Masłowski — **POLITYKA**).

● To co uważamy za najbardziej ludzkie — na przykład bezinteresowna miłość, opiekunów stosunek do potomstwa, przywiązanie do otoczenia, wierność — jest cechami czysto zwierzęcymi. Świat ludzki bez tych cech zwierzęcych, o których tracąc kontakt z przyrodą, stopniowo zapominamy, staje się coraz bardziej nieludzki. (K. — **KULTURA**).

MYŚLI TYGODNIA
30 I — 4 II 1975 R.

NR 5 (97)

WIEŚ, KTÓRA DORASTA

HENRYK
CYGANIK

Wiosną tonie w bieli sadów, opadających tarasami ku łąkom ciągnącym się od Przegini aż po Kryspinów. Swoim północno-zachodnim brzegiem opiera się o grzbiet malowniczej Doliny Mnikówkiej, ku lasom Baczyna i Tenczyńska podchodząc. Piękny Czulów. Fragmenty dzieciństwa, które tu się zostawiło, powracają teraz, gdy „nysa” kolebie się po kamienistej wąskiej drodze i chlupie pod kołami szare błoto. Niedobra jesień roku 1974. Lata, które przechodzą, zostawiają ślady na ludzkich twarzach, na popękanych, twardych dłońiach. Przybrywa mogiła, pożegnań, codziennych małych trosk i sukcesów. Błoto pozostaje to samo i faliste prostokąty pól. Gdzieś w odległości dwudziestu kilometrów stąd rozrasta się wielkie morze światła znaczących na planie miasta powstające nowe osiedla, arterie komunikacyjne, zakłady przemysłowe... gdzieś w odległości dziesięciu kilometrów rozpoczynają się granice wielkiego Krakowa... gdzieś... czyli bardzo daleko.

Jeszcze w latach pięćdziesiątych, gdy próbowano założyć w Czulowie spółdzielnię produkcyjną — wieś otrzymała światło elektryczne. I wtedy pojawiły się pierwsze radiodiodniki, później pierwszy w domu Nęcka telewizor. Bodaj w roku 1958.

Posuwamy się ostrożnie pod głogowym żywopłotem. Ciemno. To już lata — mówi soltys. — Linia elektryczna wymaga remontu. Gnią słupy, spada napięcie. Mówiłem w Urzędzie Gminy o sfatygowaniu oświetlenia ulicznego, o nigdy nie istniejących lampach przy przystankach autobusowych w Skalach. Mówiłem...

Jesień. Rok 1959. W Czulowie otwarto nową szkołę. Ta stara, kryta strzechą, drewniana, z zachodnim skrzydłem murowanym — rozpadła się. Chociaż przez wiele lat to skrzydło mogło jeszcze służyć jako klub lub pomieszczenie sklepowe — była pani dyrektorka nie chciała się zgodzić na oddanie go wsi. To było po prostu „szkolne” — stara szkoła, sad i pokaźna polać łąki podchodzącej pod zbocze Skalki. Miała autorytet, trochę znajomości — trwała tedy w uporze. Nie było mocnych. Dopiero WLADEK WIDUREK, działacz LZS-u, uparł się, że Czulów będzie miał boisko sportowe. Bo chociaż sprzęt sportowy zakupiło chłopcom Kółko Rolnicze — gdzie ów sprzęt używać? Po długich tarapatach, rozmowach i kłopotach „szkolna” łąkę oddano dwa lata temu młodym. Różnica poziomów przeciwnych brzegów łąki wynosiła 5 m. Teren wyrównano spychaczem i zmeliorowano. W przyszłym roku boisko ma być gotowe. Koszt — 700 tys. zł. Czyn wsi — ok. 400 tys.

Wodociąg i droga. Wieś i gmina. Dwa podstawowe tematy, chyba najostrowsze światła rzucane na losy Czulowa. Siadamy w niewielkiej, schludnej sali remizy. Chłodno. Powoli gęstnieje dym z papierosów. Meżczyźni — po lewej stronie, kobiety — po prawej. Młodziś kupi się w tyle na niewielkiej estradzie, na której zwykle stoi orkiestra Mariana Wójcika, gdy zabawa remiza się rozszala.

— Historia naszych wodociągów ma 11 lat. Pomysł podzielił nam inżynier Marasik. Dział mieszka w Przegini Duchownej. — JAN CZECH, przewodniczący Komitetu Budowy Wodociągu mówi płynnie, rzeczowo. — W marcu 1964 r.

powstał komitet. Dopiero w trzy lata później mieliśmy dokumentację i wykonawcę — POM w Kryspinowie. Odechnęliśmy. Za rok, kosztów 1,200 tys., z „Fiutowej studni” (źródło) miała popłynąć rurami woda. Tymczasem z roku na rok wykonawca korygował umowę, rosły koszty inwestycyjne i trudności terenowe. Te ostatnie — z powodu płytko położonych skał. Rok 1973 był finałem wodociagowych marzeń, ale chyba przepłaconych (1775 tys. — koszt ogólny, w tym 720 tys. czynu społecznego i niewymierna cena nerwów, nadziei, załatwiania, spotkań, rozmów, obietnic...), chociaż... opłacałymi. Wieś ma wodę! 3800 m linii wodociągowej — dobrodziejstwo już dla 142 gospodarstw.

Chwila ciszy. Jakby oddechnięcia. Ten rozdział wieś zamknęła. Motyw jednak w pewnym sensie ozdobnikowy. Głównym bowiem była (i jak długo jeszcze pozostanie?) — droga. Czyli warunek sine qua non wszelkich wyobrażeń o cywilizacji, o kulturze. Nowe, schludne domy, uroda sadów — czymże są wobec tej dziurawej, czarnej od błota drogi, która kilkakrotnie przemierza dziennie 1550 mieszkańców Czulowa?

— Kiedyś były tu drogi gospodarcze. — Soltys KAZIMIERZ GAWIN, człowiek może 60-letni, doskonale pamięta owe „kiedyś”. — Kamienia i ludzi chętnych do roboty — nigdy u nas nie brakowało. Łataliśmy dziury — jak umieliśmy. Ale jak długo można latać? Przecież ludzie mają oczy i widzą co się dzieje gdzieś w sąsiednim Kaszowie, Mnikowie czy Sance. 1967 r. — opiekie nad naszą drogą przejął PZDL. Od Czulówka do przysiółka Koniec jeszcze w latach 60-tych odcięcie drogi poszerzyliśmy, wykonane zostały rowy, usunięto wiele drzew i krzewów. Droga nabierała kształtu drogi — równej, białej latem i... błotnistej jesienią. Utwardzonej. Wystarczyło tylko położyć nawierzchnię asfaltową. Potem ludzie zaczęli się buntować. Jak to, więc nasza robota i w pozostałych przypadkach ma pójść na marne? Ale ktoś nam obiecał, że pomoże. Wzrostyliśmy działkę za 30 tys. zł, więc pracowała 1000 dniówek, deklarując kolejne 1000. Tu znów skończył się nasz zapal i nadzieje. Trudno nam poradzić sobie z ludźmi takimi jak Franciszek Białas, który np. nie zgadza się na odstąpienie paru metrów pod drogę, buduje murki zaporowe, zaś na interwencje odpowiada... młotkiem. Antek Galos postawił stołkę na gromadziej ziemi. Przyjechali fałszywi urzędnicy, poogladali, podelektowali się śmiechami powietrzem i... odjechali. Wiem — są to nasze sprawy i musimy je sami załatwić. Ale czasem człowiek myśli, że ci oporni podtrzymywani są w swych decyzjach przez postawę urzędników z miasta i gminy. Zawsze mogą odpowiedzieć: Nie możemy wam pomóc, najpierw się sami dogadajcie...

— W marcu tego roku — przerywa KAZIMIERZ BASTER, którego dom stoi przy drodze łączącej przysiółek Skalka z przysiółkiem Skaly, drodze-wertepach wypływających przez deszcz — przyjechało dwóch panów inżynierów. Pomierzyli, powbijali kolki. Myśleliśmy — będzie dobrze. Wzrostyliśmy działkę za 30 tys. zł, więc pracowała 1000 dniówek, deklarując kolejne 1000. Tu znów skończył się nasz zapal i nadzieje. Trudno nam poradzić sobie z ludźmi takimi jak Franciszek Białas, który np. nie zgadza się na odstąpienie paru metrów pod drogę, buduje murki zaporowe, zaś na interwencje odpowiada... młotkiem. Antek Galos postawił stołkę na gromadziej ziemi. Przyjechali fałszywi urzędnicy, poogladali, podelektowali się śmiechami powietrzem i... odjechali. Wiem — są to nasze sprawy i musimy je sami załatwić. Ale czasem człowiek myśli, że ci oporni podtrzymywani są w swych decyzjach przez postawę urzędników z miasta i gminy. Zawsze mogą odpowiedzieć: Nie możemy wam pomóc, najpierw się sami dogadajcie...

— A kiedy różni soltys pojechał do Krakowa, to w PZDL nikto nic nie wiedział o tych pomiarach. A my bismy i nie raz

postawili, skoro urzędnikom hadko wypić i przegryźć, byle tylko pomogli. Kiedy nawet postawić nie ma komu... — FRANCISZEK KOCZWARA zafrasował się rzeczywiście. Dym jakby zafurkotał od śmiechu. Zapytacie: kto układał w ludzi takie przekonania? Pytanie, uważam, wielce retoryczne. Odpowiem refleksją: Wydaje mi się, że wielu naszych urzędników administracyjnych, wielu tzw. „gości” z miasta, powiatu i gminy, zapomniało o tym, że ich stanowiska winny ściśle przylegać do pojęcia „wykonuje”, nie zaś pojęcia „rządzi”.

— Kiedyś należeliśmy do Rybnej. Tam była GRN. No, teraz należymy do Liszek, że niby w przyszłości mamy stanowić budowlane zaplecze Krakowa. Ale w Liszkach rządzi już trzeci naczelnik. Trudno powiedzieć, kto rządzi naczelnikami. W każdym razie w ub. roku naczelnik zdecydował: pół kilometra dla Czulowa. Ale Rada powiedziała: nie. Dlaczego? Pewnie, dopiero przeszliśmy do Liszek, a już bismy za dużo chcieli. Poczekamy więc znów następne dziesięć, dwadzieścia lat? Czy z tym uważam się mostem również? Naczelnik gminy mi powiedział: Wzecie soltysie gwoździe i młotek... i naprawicie. Jakże tak? Czy drogi też mamy pazurami równać?

— No tak — MIECZYSLAW BASTER zamysła się, jakby szukał trafnego uzupełnienia soltysowej myśli — jakiego gospodarza, takiego porządek. Gdybyśmy się w Czulowie nawzajem szanowali, gdyby urzędy nas szanowały — pewnie byłoby i łatwiej i szybciej.

— Jako radny PRN — wtrąca JAN CZECH — nie raz słyszałem na sesjach albo podczas obrad komisji rolnej: dajcie czyn — pomożemy, albo: kupujcie nawozy — będzie droga. Być może przez wiele lat niewiele się u nas działo. Chociaż to może pozory. Bo przecież, kto pamięta Czulów sprzed wojny, owa wieś „karpelarczy”, kto zna jej partyzanek i PPR-owskie tradycje i wreszcie jej mozolne lata powojenne — wie, że wieś dorasta. Dorasta ludzka świadomość. W ostatnich latach to dorastanie legitymuje się dobrą, gospodarską myślą. Tego dorastania, tego myślenia — nie chcą dostrzec ani w gminie ani w powiecie. Pewnie my już zaczynamy patrzeć szerzej niż oni...

Jest ciemna noc nad Czulowem, gdy wychodzimy z remizy o kolorowym stroju na... drodze. W ciemności chlupie pod nogami błoto i polyskują smużki światła z latarek. W czystym, jasnym nowym domu Henryka Kwoki — nie odma-wiamy porcji gęstego bigosu. Jak im się udaje na tych wy-sepkach otoczonych błotem utrzymać czystość? — Nie umiem sobie odpowiedzieć. Wiem, ile to kosztuje pracy. I nerwów.

„Nyska” zaczyna tańczyć na śliskiej, grzaskiej nawierzchni. Jeszcze raz przemierzmy drogę z Czulowa do Krakowa, ich drogę — z domu do pracy, do szkoły, do urzędu. Kierowca przeklina. Władek Widurek opowiadając, przywołując argumenty z wiejskiej rozmowy, wydobywa z ciemności poszczególne momenty dorastania wsi. Zataczamy pętlę. Stara szkoła, „Fiutowa studnia”, boisko, nowa szkoła — to zmiany. Remiza.

Stoi obok nowej szkoły. Niski parterowy budynek, z jedną salą i wnęką na wóz strażacki oraz... bufet przy okazji zabaw. Tu odbywają się zebrania, tu od kilku lat nie było kina, zespołu artystycznego. Jedyne — czulowski zespół tea-

tralny wystawia tu jedną premierę w roku, gospodarze ras w roku dożynki. Na ostatnie nie pofatygowali się nawet naczelnik gminy. Jakby potwierdzenie — to jest wasza i tylko wasza oaza. Remiza opiekuje się OSP, której naczelnikiem JULIAN KOCZWARA, młody gospodarz, o głosie tubalnym, nie ułomka posturze i aurytecie. On właśnie razem z członkami straży i przy pomocy wsi budowlano do remizy świetlicę. 150 tys. zł w czynnie społecznym plus nadzieja na dobowodowanie piętra, garaży. Wiedzą doskonale, że muszą to zrobić sami. I może nawet bez planów, skoro za plany trzeba płacić... 20 tys. zł. Tylko za plany.

Droga podnosi się ku górze. Obok kaplicy skreca w opadający ku Dolinie Mnikówkiej wąwóz. Tak, te wieś łączy z Krakowem tylko... telefon. Gdyby jeszcze kiosk „Ruchu”, filia poczty, jakiś sklep specjalistyczny, lub drugi przynajmniej taki sam, jak istniejący, w którym podkowy, cukier, piwo, tekstylia, wino... I żeby ten drugi sklep był lepiej zaopatrzony. Jakby Gminnej Spółdzielni w Liszkach miała wystarczyć sława lisieckiej kielbasy... Chociaż w Czulowie i tak jest lepiej. Tymczasem mijamy Ośrodek Zdrowia. Dawniej chodziło się do ośrodka 5 kilometrów. Gdyby jeszcze wprowadzić tu dyżur stomatologa. Pamiętam słowa obecnej dyrektorki szkoły: Bardzo trudno jest leczyć więcej wiejskich dzieci kolorowymi plakatami pn. „Mój zębu”. Stomatolog mógłby to zrobić lepiej.

Wjeżdżamy na asfaltową drogę. Na przystanku autobusowym pod Koziniec kończy się Czulów. Dalej lasy i Baczyn. Do tego przystanku ludzie tupają rano po błocie z odległych przysiółków o 3—4 kilometr. Do pracy, do szkoły, do urzędu. Autobusy jeżdżą nieregularnie. Czasem trzy do pięciu kursów dziennie nie dochodzi do skutku. Wylizali mi ludzie w remizie: spóźniamy się do pracy; czasem kursy taksówką do Krakowa płacimy po 150 zł; płacimy za bilety miesięczne; autobusy są samoobsługowe i nierzaz się zdarza, że człowiek nie ma biletu, ale może jechać płacąc 10 zł kierowcy... Kto jest w stanie przedstawić w takiej sytuacji rachunek społecznych i państwowych strat? Proponuję, żeby rachunki przedstawiać PKS-owi.

Na drugim brzegu Sanki zaczyna się Mników. Jedziemy dnem jednej z najpiękniejszych dolin jurajskich. Szansa dla rekreacji Krakowa — cisza, lasy, skały, czyste powietrze. Kontury Szalasu Gastronomicznego. Ile mogła zapłacić za ten pseudostylowy szalas GS? Co za te pieniądze mogłoby tu stanąć? A tam w dole, w wejścia do głównej części dolinki — budowany przed wojną basen i zasypany przez Niemców. Gdyby go wycofali... W Czulowie obiecali to zrobić. Obiecali — jeśli o Dolinie będzie się myśleć po gospodarsku. — Zachodnie kresy powiatu — mówi FRANCISZEK KWO-KA, do niedawna sekretarz POP w Czulowie. — Po cichu mam trochę żalu. Jako stary PPR-owiec i jako mieszkaniec wsi. Chyba przy dobrej obopólnej woli — nas i powiatu — moglibyśmy mieć bardziej wygodne życie. Zastużylimy chyba na nie.

Na całej linii przystanki bez zadaszeń. Na Salvatoreze — również. Jest natomiast placaknia. Jakby przed pięćdziesięciu laty takich placów nie piekła babka Matyska... Ech...

Pokazałem Wam wieś Czulów w powiecie krakowskim. Być może już wkrótce dojedziecie tam MKS-em. Przynajmniej do pięknej Mnikówkiej Doliny. I Czulowskiej również. Pokazałem dlatego, ponieważ wybrane problemy dotyczą jednego ważnego pytania: Jakże ma być nasze rolnictwo? W uchwale XV Plenum znalazłście odpowiedź. Zanim zaczniemy wymagać, zanim ziemia zacznie rodzić tyle, ile potrafi i ile może — warunki życia mieszkańców Czulowa i podobnych jemu wsi muszą być co najmniej przyzwoite.

GHARDAIA

Oczarowanie Ghardaia nie ma nic wspólnego z samą Saharą. Muszę zawiązać tych, którzy jeszcze noszą w wyobraźni obraz Sahary na kształt morza piasku ze sterzącą palmą.

Tak Sahara nie wygląda. Przede wszystkim dwa miliony kilometrów kwadratowych dzielą się na dwie części. Jedną to przedłużenie gór Atlasu, obszar dość monotony, wierzchołki wzgórz pochylone przez czas, rozkruszone wiatrem i słońcem. Wzgórza wznoszą się, to znów faliste opadają. Pustynia rozlewa się płaską niecką. I tam zdarzają się kępki traw alfy, stada owiec i co kilka kilometrów studnie przy głównej drodze kształtem przypominające przydrożną polską kapliczkę. A poza tym kamienie i piach, krajobraz tym bardziej bezbarwny, że na tle jaskrawo niebieskiego nieba wszystko inne jest bardziej szare i smutne.

Pasterskie plemiona Nomadów są prawdziwymi wladami tego królestwa piasku. Cywilizacja przyniosła im, najwyżej tranzystory do namiotów, ale nie zmieniła trybu życia. Przechodzą więc z miejsca na miejsce ze swoimi stadami owiec i wielbłądów, wraz z całym dobytkiem i rodziną. Konno przeganiają stada.

Na granicy Sahary górzystej, drogę przebiega Ghardaia, oaza, składająca się z pięciu bliźniaczych miasteczek, wypełniających szczerlinie pięć obok siebie położonych dolin nad rzeką Mzab. Każde z nich otoczone jest wysokim, potężnym murem obronnym. W każdym mieście po 7 tysięcy ludzi. Są to miasta: El-Atteuf, Bou-Noura, Beni-Izgen, Malika i największe z nich Ghardaia — 15 tysięcy mieszkańców — stolica tej dziwnie „republik”.

Kiedy ziemia algierska przeżywała różne koleje losu, Ghardaia, zamknięta przed całym światem, żyła przez wieki swoimi sprawami. Dziś stoi niekiedy czasem jak żywy symbol historii. Przez tyle wieków ani sily przyrody, ani sam człowiek niczego nie zmienili w tym krajobrazie.

Patrzac na miasteczko Ghardaia utopione w wiecznym słońcu, na kolorowe domy, odnośmy wrażenie, że to makietka teatralna. Domy postawiane jak klocki, jeden obok drugiego, przykryte są płaskimi dachami, które służą jako tarasy, podwórka do zabawy dla dzieci, strychy do wieszania bielizny i jedynie miejsca, gdzie kobieta nieosłonięta hańkami może pokazywać światu twarz. Niżej znajdują się pokoje sypialne o bardzo niewielkich otworach, które trudno nazwać oknami, a na parterze kuchnia i pokój gościnny.

Kilka lat temu mieszkał tam najśłynniejszy architekt francuski Corbuser. W jego notatkach czytamy: *Nigdy nie widziałem tak funkcjonalnie i tak współcześnie budowanych domów mieszkalnych jak tutaj, gdzie każdy centymetr jest właściwie wykorzystany.* Ile się nauczyli patrzeć na X-wieczną architekturę? Znawcy mówią, że domy-zagrody budowane przez Corbusiera na południu Francji przypominają budownictwo Ghardaia.

W El-Atteuf, najstarszym z pięciu miasteczek, ze studni wyrażonej na głębokość 28 metrów od 962 roku czerpie się dobrą zdłaną wodę. Nam, ludziom wędrującym po Księżcu, trudno zrozumieć, że studnię mu-

slano budować ponad 30 lat. Teraz w większości domów przeprowadzono kanalizację, ale nie wszędzie widać, sądząc po przykrym fetorze. Chodząc po tym mieście napotyka się bez przerwy mury. Ściany domów mają pół metra szerokości, pod nogami przechodniów kamień, dookoła żadnej zbędnej przestrzeni. Ulice mają szerokość osła z bagażem, są jak głęboko wykopane tunele w skale. Półmrok, chłód i spokój. Aby zobaczyć niebo, trzeba wysoko zadzierać głowę. Za murem miasteczka surowy cmentarz. Bez drzew i kwiatów. Żadnych grobowców. Tylko kamienie. Jeżeli dwa przy głowie, dwa przy nogach — znak to, że mężczyzna. Dwa kamienie przy głowie i jeden przy nogach oznaczają miejsce spoczynku kobiety. Od bramy miasta wszystkie przejścia prowadzą na rynek, gdzie jest centrum administracyjne, handlowe i kulturalne. Tam panuje zgiełk i hałas. Im dalej od rynku tym ciszej, miasteczko pnie się w górę ku Meczetowi. Tu nawet dzieciom nie wolno hałasować. Od lat uliczki nie miały nazw, a domy numerów. W jaki sposób dochodziły listy? Ludzie mieszkają tu ci sami od wieków, zmieniając się tylko imiona.

Do mieszkania bez pozwolenia najstarszego w domu mężczyzny nikt nie ma prawa wejść, nawet gońiec z telegramem. Jeśli ktoś chce odwiedzić sąsiada pułka trzy razy — pytać: *Jest tam kto?* Często się zdarza, że otrzymuje odpowiedź: *nie ma nikogo w domu.* Znak, że domownicy chcą być sami. Zresztą spokój w całym miasteczku jest surowo przestrzegany. Turysta także może wejść do miasteczka tylko w godzinach trwania targu na rynku. A zwiedzanie jest możliwe tylko w towarzystwie przewodnika, który ponadto przestrzega: *Proszę nie palić i nie fotografować kobiet.*



Fot.: KONTYNETY

Meksyk posiada obecnie trzydziści uniwersytetów i kilkadziesiąt innych szkół wyższych. Wśród nich najstarszym i największym jest UNAM — Universidad Nacional Autónoma de México.

Na południowym krańcu stolicy — naprzeciwko głównego stadionu olimpijskiego — rozciąga się Miasteczko Uniwersyteckie. O każdej porze dnia (z wyjątkiem sobót i niedziel, gdy odbywają się na tym terenie jedynie pokazy filmowe, koncerty, odczyty i spektakle teatralne) autobusy z całego miasta przywożą tu setki studentów. Wielkie napisy oznajmiają wjazd na teren UNAM-u i z chwilą, kiedy autobus znajdzie się już w strefie uniwersyteckiej, zaczynają obowiązywać inne prawa. Tu — na przykład — nie pobiera się opłaty za przejazd.

UNAM jest jednym z cudów meksykańskiej architektury. Zwiedzenie miasteczka należy do rytuału, tak jak wi-

rzca europejską filozofię pozytywistyczną, przeniesioną do Meksyku przez reżim Porfirio Diaza na przełomie XIX i XX wieku, i podkreśla znaczenie intelektualnej odrębności Ameryki Łacińskiej. W herbie uniwersytetu nie brak też oczywiście orła, wulkanów i kolczastych opuncji.

Tuż przy Bibliotece znajduje się Rektorat; gmach górujący nad pozostałymi i wyróżniający się sugestywną rzeźbą-muralem według projektu Davida Alfaro Siqueirosa. Wykonany na południowej ścianie niższej kondygnacji budynku wypukły mural *Spółczesność Uniwersytetu i Uniwersytet społeczeństwu* przedstawia studentów z pomocami naukowymi w rekach.

Na jedenastym piętrze gmachu drukuje się gazetkę uniwersytecką, która wychodzi trzy razy w tygodniu, informując o bieżących problemach i wydarzeniach kulturalnych uczelni. Tych --

Korespondencja z Meksyku

UNIWERSYTET Z OPUNCJĄ W HERBIE

zyta w Muzeum Antropologii. Toteż codziennie można tu zobaczyć obok aparatów obwiezionych aparatami fotograficznymi.

Największy zachwyt wzbudza biblioteka centralna. Stanowi ona bodajże najpopularniejszy w świecie przykład współczesnej sztuki tego kraju. Dziesięcioetrowy prostopadłościowy biblioteki ozdobił w formie mozaiki zaprojektowana przez wybitnego muralistę Juana O'Gorman. Oglądając to imponujące dzieło można się uczyć historii Meksyku. Ściana południowa, najokazalsza, mieniąca się w godzinach rannych jak legendarna skarby Motezumi, przedstawia alegorię odkrycia Ameryki. Na pierwszy plan wśród szczegółów nawiązujących do starcia dwóch odmiennych kultur, prekolumbijskiej i hiszpańskiej, wybijają się imiona Ptolemeusza i Kopernika, symbolizujące starą i nową epokę. Kolejne mury przedstawiają Meksyk kolonialny od ostatecznego zwycięstwa Cortesa w 1521 roku do uzyskania przez kraj niepodległości w 1820, a także wzięcie Rewolucji Meksykańskiej 1910 roku z jej hasłem „Ziemia i Wolność” oraz przeobrażeń ekonomicznych i społecznych, jakie za sobą pociągnęła. Ściana zachodnia, wreszcie, poświęcona jest w całości uniwersytetowi. W emblematyce uczelni, założonej w 1553 roku przez Karola V Hiszpańskiego, który nadał jej statut i przywileje macierzystego uniwersytetu w Salamance, widnieją obecnie kształt kontynentu południowoamerykańskiego od Rio Grande po Ziemię Ognistą, wpisany w ramkę ze słowami: *Duch przemówi ustami mojej rasy* (*Por mi raza hablará el espíritu*). Zdanie to obrazuje stanowisko wybitnego meksykańskiego historyka, pisarza i polityka, José Vasconcelosa, który od-

jak już wspominałam — jest wiele, nie brak też imprez sportowych. Uniwersytet posiada własny stadion, basen pływak i inne obiekty rekreacyjne, znajdując się tu także: przychodnia lekarska, bank, poczta, księgarnie i sklepy piernicze. W wielu punktach usługowych można wykonać na poczekaniu dowolną ilość odbitek kserograficznych. Studenci korzystają z tego masowo, oszczędzając sobie wiele kłopotu, bo podreczniki są drogie i nie zawsze dostępne. Gorzej natomiast wygląda sprawa innych urzędów socjalnych. Uniwersytet nie dysponuje żadnym domem studenckim ani stołówką. Każdy student rozwiązuje problemy bytowe na własną rękę.

W lutym — gdy w większości uniwersytetów świata rozpocznie się drugi, parzysty semestr — na UNAM-ie nastąpi inauguracja nowego roku. Wskutek paromiesięcznego strajku pracowników uczelni — na przełomie 1972/1973 przerwali oni wykonywanie zajęć domagając się podwyżki plac dla swojej grupy zawodowej — organizacja roku akademickiego uległa pewnym zaburzeniom.

Trwa właśnie okres zapisów na studia. Absolwenci szkół państwowych przyjmowani są bez egzaminów. Ci natomiast, którzy uczyli się w szkołach prywatnych, muszą przejść testy sprawdzające ich przygotowanie. Dostanie się na Uniwersytet nie stanowi jednak problemu. UNAM jest jednym z największych uniwersytetów w Ameryce Łacińskiej, kształci około 100 tysięcy studentów i praktycznie jest w nim miejsce dla wszystkich. Meksyk czeka na specjalistów.

JOANNA PETRY-MROCZKOWSKA

wiodącej ze szczytu do Żabich Stawów, dnia 24 lipca 1913 roku”.

Nie wiadomo jaka była przyczyna śmierci. Może upadek z wysokości paru metrów okazał się fatalny, może złamanie nogi unieruchomiło turystę i doprowadziło do całkowitego wychłodzenia organizmu... Góry były puste

Zapomniane tragedie

RYSY

o tej wczesnej porze, nawet jeśli wołał o pomoc nikt go nie usłyszał. Jedno jest pewne, że w tym czasie kiedy znajomi zaniepokali się jego przedłużającym się pobyt w Tatrach i zawiadomili Zaruskiego — turysta już od kilku dni nie żył.

Z dużym natomiast prawdopodobieństwem odtworzyć można przebieg wypadku, w którym dwaj młodzi Czesi: Alois Karlik i Vlastimil Vonašek ponieśli śmierć dnia 20 sierpnia 1910 roku. Wiadomo, że wyszli na Rysy od południowej strony i schodzili nad Czarny Staw. Posłuchajmy teraz Zaruskiego: „Wyszliśmy o godz. 4.15 rano ze schroniska z wyprawą znalazłem turystów nieżyjących w żłobie trochę niżej ostatnie u dołu klamry na grzędzie. Obaj sunęli się po śniegu, który wypełniał niemal cały żleb, idąc spod szczytu Rysów, i roztraskali się na piargach”. Pedantyczny nauczelnik pogotowia nie omisszał napisać: „Na przestrzeni 25x6 m kw. mógł i krew obficie zbrzydzały kamienie. Oprócz licznych ran na ciele, Karlik miał dziurę w głowie. Vonašek — głowę roztraskaną zupełnie. Prawdopodobnie, nie przewidując niebezpieczeństwa, dla skrócenia sobie drogi, siedli na śniegu i zaczęli zjeżdżać; wnet jednak uzyskawszy ogromny pęd, którego miejskimi laseczkami opanować nie mogli,

wpadli na piargi i ponieśli śmierć na miejscu. Zasypany zwłoki w sienniki i uwiązany je do kosodrzewiny, którą narąbaliśmy nad Czarnym Stawem, na kosodrzewinie, jak na sankach, zwiózłmy ciała do Czarnego Stawu, skąd na ramionach znieśliśmy do Morskiego Oka i oddali przedsięwzięciu pogrzebowemu”.

Te drastyczne opisy charakterystyczne dla Zaruskiego nie wynikały bynajmniej z chęci epatowania czytelnika. Zaruski wierzył zapewne w moc słowa pisanego, był przekonany, że wierne opisanie najdrobniejszych okoliczności wypadku bez pomijania czegokolwiek stanowić będzie nie tylko autorytatywny dokument pracy pogotowia ale działać powinno również ostrzegawczo na wszystkich, którzy to przeczytają. Zrozumiano to inaczej. Już w 1913 roku w „Taterniku” postulowano, by TOPR unikało „rozgłosu podczas wypadków tatrzańskich i ograniczało się do podawania w prasie niezbędnych komunikatów”.

Z tymi samymi zarzutami reklamy pogotowia poprzez krew mrozącą w żyłach opisy tatrzańskich wypadków spotykali się i następce Zaruskiego mimo rezygnacji z naturalistycznego opisu i do maksimum doprowadzonej zwięzłości, jaka cechuje „Księgi wypraw” od czasów Oppenheima. Po każdej tatrzańskiej „czarnej serii” podnosi się fala artykułów, siłą więc rzeczy jakieś stanowisko w ocenie przyczyn wypadków musi zająć i pogotowie. Prowadzi to do konfliktów, daleko posuniętych różnic zdań, ci sami ludzie taternicy-goropowcy i goropowcy-taternicy zaczynają mówić: MY i ONI. Pierwsi zarzucają drugim przesadne eksponowanie własnego zawodu, drudzy zaś pierwszych fanfaronadę i niedocenianie niebezpieczeństw Tatr. Potem wszystko przycicha, czas łagodni spory i zmniejsza różnicę stanowisk pozorna zrezygnacja z samego początku, bowiem przecież wszystkich związanych z górami zależy na tym, aby po prostu ludzie wracali z nich sami a nie na „zielonych sankach” — jak to określił Zaruski.

MICHAŁ JAGIEŁŁO

— Oczywiście... oczywiście... to ja będę mówił. Nie zechce mi pani ułatwić sprawy, he? Przede wszystkim niechże pani wie jedno: jeżeli rozmawiam z panią w ten sposób, to czynię to wyłącznie dla pani dobra. Niczego w zamian od pani nie żądam... nawet jeżeli się pani ze mną przepasała... O.K.? Na wstępie zaznaczam, że ten cały Evans to kawał drania. Kiedy zagął palec na jakąś lalę — z przeproszeniem kochanej pani — to miał zawsze taki jeden trick: proponował jej, żeby została jego współniczką. Przychodziło mu to z łatwością ze względu na testament sir Hugh'a Flannery. Pani przepisała ten testament na maszynę, więc wie pani co on zawiera. Wystarczyło jedynie dorzucić nazwisko do listy spadkobierczyń. Tylko od pani zależało, żeby to było nazwisko... pani...

— Dość tego, proszę pana! Ostatni raz mówię panu, żeby się pan wyśpiesz!

— Żle pani robi, że traktuje to pani w ten sposób. Wszystko co teraz mówię pani, również dobrze mógłbym odpowiedzieć na polje...

— Na słowo „policja”, nerwy Patrycji nie wytrzymały — wybuchnęła iłkaniem.

— No, no... niechże pani się uspokoi — powiedział nagle łagodnie. — Nie chcę dla pani niczego złego i powtarzam, że pani przecież nie nie ryzykuje. Oczywiście, gdybym tak teraz poszedł na policję i opowiedział wszystko dokładnie — wybuchłaby bomba! Ale nie o to chodzi. Nie chcę wyduścać z pani wyznania, czy poszła pani na kombinację Evansa. Wszystko, o co mi chodzi, to tylko to, żeby pani powiedziała: „Pan Evans zaproponował mi, że mnie „uloży” w testamentie sir Hugh'a, o ile ja „ulożę” się z nim do łóżka”. Ot co! Nie jest pani obowiązana opowiadać policji, iż był już jakiś projekt wykonania tego zamiaru... W każdym razie ja im tego nie będę mówił. Musiał to być dla pani ogromny szok, kiedy dzisiaj, czytając dzienniki, przekonała się pani, iż jej nazwisko nie figuruje na liście spadkobierczyń?

Teraz już nie próbowała się bronić. Wśród gwałtownych iłk, zdolała wykrącić:

— Czego pan właściwie... czego pan ode mnie chce? — „Ależ, przecież mówię pani wyraźnie. Po co wnikać w szczegóły? Zapytają pani, czemu pani nie wyznała wszystkiego wcześniej. Odpowiedz pani, że będąc urzędniczką pana Evansa, nie chciała pani ryzykować utraty posady, a po jego śmierci, chciała pani uszanować jego pamięć. Proste, nie? Dopiero dzisiaj rano, czytając prasę, zrozumiała pani o co chodzi. Propozycja, jaką pan Evans zrobił pani, zrobił ją również i tej drugiej... może nawet kilku innym. No więc?”

Nie miała możliwości odpowiedzieć mu, gdyż drzwi biura pana Crawleya otworzyły się i cała chmara dziennikarzy rozsypała się po przedpokoju, jak rój pszczoł. Patrycja szybko osuszyła łzy i pochyliwszy mu się do ucha, powiedziała:

— Poczekam na pana w kafejce na rogu. To ja pana zapraszam!

Zdażył już wypić dwa kufle piwa kiedy ujrzał ją jak wchodzi do zadymionej sali. Pomachał jej ręką zapraszającym gestem ze swego miejsca przy stoliku. Jej jasna, letnia sukienka wyglądała jak biała plama wśród ciemnych ubrań gości. Podeszła tanecznym krokiem i usiadła naprzeciwko niego przy stoliku.

Prosty fakt, że znalazł się teraz w jej towarzystwie w innym otoczeniu, sprawił, że poczuł się dziwnie. Nieśwoje. Jeszcze niedawno, tak w przedpokoju biura notariusza, był bardzo pewny siebie. Teraz natomiast czuł się nie tyle całkiem bezbronnym, ile zażenowanym, że oto ma ją przed sobą taką ładną i jakby trochę od niego uzależnioną. Miał wrażenie, że to zupełnie nie ta sama kobieta — niewątpliwie dlatego, że zmiana dekoracji i ale także zmieniała. Nie tylko miała zupełnie suche oczy, ale była głodna. Fenway przyniósł jej z baru kilka kanapek i kufelek piwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)



W ogłoszeniu Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego „Pewex” informującym o otwarciu nowego sklepu „PEWEX” z upominkami, w RYNKU GŁÓWNYM 7 — zamieszczonym w „Gazecie Krakowskiej” 29 stycznia br., omyłkowo podano czas pracy w tymże sklepie. — Winno być:

„SKLEP CZYNNY CODZIENNIE W GODZINACH 8—19. SPRZEDAŻ ZA DOLARY USA I KANADYJSKIE oraz BONY TOWAROWE BANKU PKO SA”.

MIESZKAŃCY KRAKOWA!

AWARIE INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH W OBRĘBIE DOMU USUWA SZYBKO

POGOTOWIE ELEKTRYCZNE

Spółdzielnia Pracy „Elektrowspółpraca”

w Krakowie, ul. Długa 40, tel. 557-10

czynne w godzinach od 15.30 do 19.30.

Pogotowie przyjmuje również zamówienia na wymianę lamp sufitowych (np. żyrandoli) i ściennych (np. kinkietów) prezentując duży ich wybór wg katalogu.

Różnego typu ZBROJENIA

wykona w każdej ilości na zlecenia przedsiębiorstw uspołecznionych Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej „BUDOSTAL” — 30-969 Kraków, ul. Kijowska.

Zgodnie z decyzją nr 211/74 Wojewody Krakowskiego z dnia 31 XII 1974 r. — „Przedsiębiorstwo Komunalnych Robót Drogowych” w Jaworznie, ul. Tuwima 12, z dniem 1 stycznia 1975 r. zmieniło swą dotychczasową nazwę na:

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunalnych Robót Drogowych w Chrzanowie

oraz przeniosło siedzibę tegoż Przedsiębiorstwa do m. Chrzanowa przy ul. Polnej.

Zakres działania obejmuje wykonawstwo komunalnych robót drogowych — ze szczególnym uwzględnieniem zachodniej części województwa.

PONIESZCZENIA BIUROWE

na pracownie projektowe, o powierzchni około 200 m², na terenie Krakowa lub Nowej Huty

WEZMIĘ W NAJEM

Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Konstrukcji Metalowych „Mostostal” w Warszawie — Oddział w Krakowie, ul. Ujastek 6, telefon nr 409-80.

Oferty, z opisem i warunkami najmu, kierować pod wyżej podanym adresem.

PRZEDSIĘBIORSTWO KONSTRUKCYJNO-MONTAŻOWE „BUDOSTAL”

uczestnik Generalnego Wykonawstwa Huty im. Lenina, Zawiercia i Huty „Katowice”

przyjmie do pracy mężczyzn w wieku ponad 18 lat

na stanowiska:

- KIEROWNIKA robót ziemnych
- MISTRZA robót ziemnych
- MISTRZA instalacji sanitarnych
- INSPEKTORA d.s. BHP
- TOKARZY, FREZERÓW
- ELEKTROMONTERÓW sieci napowietrznych i kablowych
- ŚLUSARZY remontowych
- ŚLUSARZY-SPAWACZY
- MASZYNISTÓW koparek, spycharek, dźwigów samojezdnych i samochoodowych
- MONTERÓW instalacji sanitarnej
- ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH.

Przedsiębiorstwo zapewnia warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie oraz możliwość uzyskania dodatkowej specjalnej premii z funduszu mistrzowskiego i nagród określonych odrębnymi przepisami.

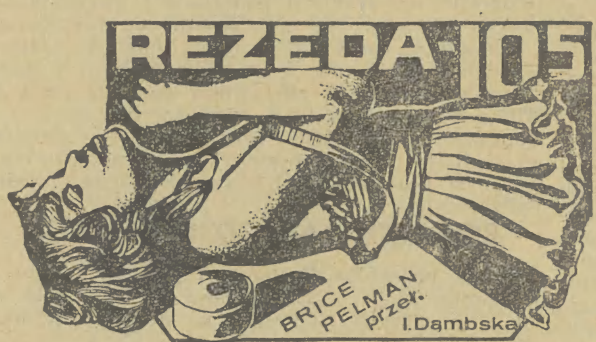
Przedsiębiorstwo zapewnia odpowiednie warunki socjalno-bytowe (hotel robotniczy lub kwatery prywatne, stołówka, opieka lekarska) i możliwość zdobycia zawodu lub podniesienia kwalifikacji. — Przedsiębiorstwo posiada własne ośrodki czasowe nad morzem, jeziorami mazurskimi i w górach oraz prowadzi na szeroka skalę akcję rekreacji i wypoczynku świąteczno-niedzielnego.

Posiada też własną wypożyczalnię sprzętu sportowego.

Zgłoszenia listowne kierować pod adresem:

— Przedsiębiorstwo „Konstrukcyjno-Montażowe „BUDOSTAL” — 30-716 Kraków, ul. Przewóz 34, telefon nr 615-06.

Dojazd z Dworca Głównego tramwajem linii 9 do ulicy Wawrzynca, a następnie autobusem linii 108, 158, 137 — wysiadać za barem „Kormoran” — przystanek na żądanie.



— Wszyscy mężczyźni oświadczają, że gotowi są pomóc, ale żądają z góry zaliczek!

— Niech pani tak brzydko o nas nie mówi.

— Już ja was dobrze znam, mój panie! Wszyscy jesteście jednakowi: „Kładź się najpierw do łóżka, a potem zobaczmy”. Nie spać! Na ziemię przy ostatnim deszczu, trzeba panu wiedzieć!

— Niech będzie. W każdym razie można powiedzieć, że Evans co do pani nie znalazł się elegancko. Co tak naprawdę właściwie pani obiecywał?

— Nie mam najmniejszego zamiaru czynić panu zwierzeń!

— Troszeczkę wyobraźni, Patrycio. Pani zdjęcie we wszystkich pismach... sława... rozgłos... fortuna! Mówię pani szczerze to, co myślę: pan Evans nie żyje i niczego się po nim nie może pani spodziewać. No więc?... Jednym strzałem zabije pani dwie sroki: zemści się pani za wszystko i będzie pani czekała na propozycje producentów... Nic do stracenia — wszystko do zyskania.

— Nic nie rozumiem z tego, co pan tu opowiada.

— Dobrze. W takim razie powiem pani wyraźniej, pozwól pani? Możemy pogadać szczerze?

— Powtarzam nie wiem już po raz który, że nie mam nic panu do powiedzenia! Absolutnie nic!